Woynowski Cech piekarzy m. Warszawy.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1520 — 1930

Cech Piekarzy
Miasta
Starej Warszawy

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CECH PIEKARZY
MIASTA STAREJ WARSZAWY

Na podstawie ksiąg i dokumentów cechowych
opracował
TADEUSZ WOYNOWSKI

Na pamiątkę czterechsetletniego jubileuszu — Cechowi Piekarzy m. st. Warszawy pracę tę poświęca
Autor

Za starszeństwa:
Stanisława Morawskiego — starszego
Stanisława Białka — podstarszego

WYDANE STARANIEM I NAKŁADEM
CECHU PIEKARZY M. ST. WARSZAWY

W STYCZNIU 1931 ROKU

http://rcin.org.pl

19.466

ZAKŁADY GRAFICZNE PRACOWNIKÓW DRUKARSKICH
Warszawa, Nowy-Świat 54, Telefony: 615-56 i 242-40.

http://rcin.org.pl

WSTĘP.

Piekarstwo, jako sztuka przygotowania chleba, było znane od czasów najdawniejszych, ale wydzielenie się piekarstwa w odrębne rzemiosło nastąpiło znacznie później.

Początkowo piekarstwo zamknięte było w ramach gospodarstwa domowego i zajmowały się niem jedynie kobiety. Na nich leżała troska przygotowania chleba powszedniego dla rodziny i domowników. Kobiety, doszedłszy do dużej doskonałości w wypiekaniu smacznego chleba, zazdrośnie strzegły tajemnic „dobrego zaczynu“ przekazując je swoim następczyniom w rodzinie.

W domach starożytnych patrycjuszy rzymskich piekarstwem zajmują się niewolnicy, a u nas na dworach książęcych i możnowładców początkowo jeńcy, a później poddani.

Zresztą odnosi się to i do innych rzemiosł. Książęta bowiem osadzali całemi gromadami rzemieślników w swoich posiadłościach, polecając wykonywać im potrzebne dla książęcego gospodarstwa przedmioty. Zwolna za przykładem Zachodu i u nas wyodrębnia się piekarstwo w samodzielne rzemiosło, uprawiane przez mężczyzn dla zarobku, aby w rozwoju swoim osiągnąć w naszych już czasach wysoki poziom maszynowej produkcji chleba. Dawny zwyczaj wypiekania chleba w domu zachował się tylko po wsiach.

Wyodrębnienie się piekarstwa oraz innych dziedzin pracy ludzkiej w samodzielne rzemiosła, a tych zaś w niezależne, prawie własnem życiem żyjące, organizacje cechowe — mogło nastąpić tylko w miastach. Słusznem będzie przed przystąpieniem do skreślenia dziejów jednej z takich organizacyj cechowych, w tym wypadku cechu piekarzy warszawskich — dokonać krótkiego przeglądu — jak powstały i rozwinęły się miasta w naszym kraju, a następnie wspomnieć szkicowo o losach Miasta Starej Warszawy.

http://rcin.org.pl

I.

MIASTA I CECHY.

Życie gospodarcze dawnej Polski piastowskiej ogniskowało się głównie po wsiach, a zasięg potrzeb ludzkich był niewielki. W tych warunkach rzemiosła w pojęciu dzisiejszem nie mogły się rozwinąć.

Wprawdzie z rękodzieł już w czasach przedchrześcijańskich znane były: garncarstwo, garbarstwo, ciesielstwo, tkactwo oraz posiadali nasi przodkowie umiejętność wyrobu z żelaza przedmiotów niezbędnych w gospodarstwie domowem, jak siekiery, nożyce, szydła i t. p. — lecz zapotrzebowanie tych przedmiotów nie mogło być duże.

Z przyjęciem chrześcijaństwa widoczny jest znaczny postęp. Znajomość rzemiosł się rozszerza. Przyczyniają się do tego klasztory licznie wówczas w Polsce zakładane. Zwłaszcza dużą rolę cywilizacyjną odegrali Benedyktyni i Cystersi. Z klasztorów przenika do ludności okolicznej znajomość nowszych rzemiosł. Zakonnicy przyczyniają się również do wydoskonalenia już znanych w kraju rękodzieł.

Niemniej do wytworzenia się wolnego stanu rzemieślniczego jeszcze daleko. Po wsiach pracują kowale, kołodzieje, cieśle, garbarze, bednarze, łagiewnicy, murarze, ale nie na potrzeby ludności wiejskiej, które są szczupłe, a głównie dla dworów książąt panujących.

Często ludność całej wsi trudniła się jednem tylko rzemiosłem. Książe bowiem, jak wspomniano na wstępie, osadzał w pobliżu swoich grodów grupy ludzi, przeważnie jeńców wojennych, którzy dostarczali na jego dwór wszystkiego, co było w gospodarstwie ówczesnem niebędne. Po takich osadach rzemieślni-

http://rcin.org.pl

czych pozostał ślad w nazwach licznych wsi np: Bednary, Piekary, Kowale, Kołodzieje, Szczytniki i t. p.

Z czasem wokół grodów książęcych — tworzą się większe skupienia ludności — przybywają kupcy, osiadają rzemieślnicy obcy. Są to t. zw. „podgrodzia"

Do tych miejsc ściągają również książęta swoich rzemieślników — i osadzają jako ludzi wolnych, z obowiązkiem spełniania pewnych powinności, lub składania opłat na rzecz dworu. Osiadanie ludzi w miastach powoduje zwiększanie się ich potrzeb życiowych. Za tem idzie ogólny postęp życia gospodarczego. Potęguje się samorzutnie pomiędzy mieszkańcami wymiana wytworów pracy rąk, a w zetknięciu z ludnością rolniczą wymiana tych wytworów na płody ziemi.

Kowal, garncarz, bednarz i wszelki inny rzemieślnik opuszcza wieś i przenosi się bądź w pobliże klasztoru, na „podgrodzie" lub do innych tworzących się zwolna osad o charakterze miejskim.

Oczywiście te skupienia ludności były niewielkie o bardzo małej liczbie domów i mieszkańców.

Najstarsze nasze stolice jak Gniezno, Poznań, Kraków i inne nasze grody książęce nie wiele różniły się w swoim charakterze od obecnych miasteczek. Ten powolny rozwój w związku z ogólnym postępem życia gospodarczego kraju w kierunku tworzenia się miast w Polsce został zahamowany wskutek raz po raz w wieku XIII następujących po sobie napadów tatarskich — i ciągłych zresztą najazdów pruskich, litewskich. Wyniszczają one ludność i powodują całkowity prawie upadek miast i osad miejskich.

Odrodzenie następuje — i to w znacznie szybszem tempie przez napływ ludności obcej — z Zachodu — głównie niemieckiej i częściowo z germanizującego się już wtedy Śląska. Jest to okres intensywnej kolonizacji niemieckiej. Książęta udzielni, Piastowicze — a liczba ich w wieku XIII dochodzi do kilkunastu — sprowadzają emigrantów z Zachodu i osadzają ich w miastach starych, obdarzając dobrodziejstwem t. zw. prawa magdeburskiego, bądź tworzą nowe osady miejskie, na tem prawie oparte.

Przywileje nadawane osadnikom noszą nazwę prawa magdeburskiego od miasta Magdeburga w Niemczech. U nas zwano je również prawem chełmińskiem, od miasta Chełmna, które

http://rcin.org.pl

uzyskało nadanie tych swobód jedno z pierwszych na ziemiach naszych i stanowiło wzór dla innych miast polskich.

Istota prawa magdeburskiego polegała na wewnętrznym samorządzie miejskim, niezależnem sądownictwie i wolności osobistej mieszkańców miasta.

Kto osiadł w murach miasta, podlegał tylko prawom miejskim. Na czele miast stał wójt, którym bywał zwykle sprowadzający osadników przewodnik, i ławnicy, a czasem rada miejska. Do wójtostwa przywiązane były różne dotacje w postaci gruntów i opłat z kramów i jatek. Wójtowie korzystali również częściowo z dochodów ze spraw sądowych. Wójtowstwa były dziedziczne i mogły być przekazywane potomkom bądź odprzedawane. W czasach późniejszych miasta wykupiły prawa wójtowskie od spadkobierców pierwszych wójtów — i w ten sposób zarząd spraw miejskich zjednoczono w rękach obieranego burmistrza, ławników i rady miejskiej. Warszawa wykupiła resztki praw wójtowstwa warszawskiego stosunkowo późno, bo dopiero w r. 1609.

Od czasu otrzymania nowej organizacji miejskiej datuje się okres rozkwitu miast w Polsce. Nowi przybysze z Zachodu, osiadając w miastach naszych, przynieśli znajomość nowych rodzajów wytwórczości i przyczynili się do powstania właściwego stanu wolnych rzemieślników.

Miasta w Polsce wskutek kolonizacji niemieckiej na długi okres czasu uległy niemal całkowitemu zniemczeniu. Ruchowi jednak kolonizacyjnemu zawdzięczać należy wzmożenie się tętna życia gospodarczego kraju. Wzrastają potrzeby ludzkie i podnosi się ogólny poziom życia. Po miastach liczba rzemieślników zwiększa się. Następuje specjalizacja w rzemiosłach. Najbardziej ujawnia się ona w dziedzinie rzemiosł metalurgicznych. Obok kowali, zjawiają się ślusarze, blacharze, miecznicy,, płatnerze, konwisarze, bronzownicy, mincerze, złotnicy.

Do miast garnie się również ludność wieśniacza, chroniąc się przed wzrastającym uciskiem szlachty.

W miastach coraz liczniej osiedlają się krawcy, szewcy, kuśnierze, piwowarzy, piekarze i rzeźnicy. Napływają kupcy. Życie się różniczkuje. Miasta wzrastają w potęgę materjalną.

Proces pomyślnego rozwoju miast w Polsce trwał przez cały wiek XIV — dosięgając swego zenitu w połowie następnego stulecia.

http://rcin.org.pl

Krótkowzroczna, wybitnie stanowa polityka szlachty, zdobywającej coraz większy wpływ na bieg życia państwowego, kładzie wkrótce kres potędze miast. Brać szlachecka, zazdroszcząc mieszczaństwu ich bogactw materjalnych — stara się ograniczyć przywileje miast i wywiera wpływ na królów, zdobywając dla siebie prawa wyjątkowe z krzywdą pozostałej ludności.

Ze wzrostem znaczenia szlachty i odsunięcia w następstwie tego mieszczaństwa od wpływu na życie publiczne — zaczyna się okres odwrotny w życiu miast polskich — powolny ich upadek.

Wraz z gotową organizacją miejską, przyszły z Niemiec do Polski i ówczesne bractwa rzemieślnicze t. j. cechy. W tych czasach zupełnego odgrodzenia się stanów i grup społecznych — konieczna była solidarność w obrębie jednego stanu czy grupy ludzi. Pozostawiona sama sobie jednostka przepadała.

Na Zachodzie powszechnem było zjawiskiem, że ludzie pewnej grupy czy też zawodu zrzeszali się, dla obrony swych interesów, w korporacje i bractwa. Pierwsze takie zawiązki, przypominające cechy rzemieślnicze — spotykamy już w Rzymie.

Grupki ludzi jednego zawodu tworzyły tam zgromadzenia zwane kollegjami. Istniały bractwa garncarzy, cieśli, piekarzy i t. p.

Cechy mogły rozwinąć się tylko w miastach. W Niemczech, gdzie jak wiadomo, uzyskały one znacznie wcześniej dogodne warunki rozwoju w postaci samorządu — cechy rzemieślnicze pojawiają się już w wieku X-tym, a nawet IX-tym.

Nazwa cechu pochodzi od niemieckiego słowa die Zünfe — Zeche t. j. od znaku, jakim bractwa rzemieślnicze zwoływały swych członków na zgromadzenia. Cechy średniowieczne poza nazwą niczem nie przypominają naszych obecnie wskrzeszonych na podstawie prawa przemysłowego cechów rzemieślniczych.

Dzisiejsze cechy są wolnem zrzeszeniem ludzi zatrudnionych w jednem rzemiośle, — bez przymusu należenia do tych organizacyj. Pod tym względem niewiele one się różnią od innych tego rodzaju organizacyj pozostałych zawodów.

Cechy starodawne oparte były na przymusie. Posiadały szerokie uprawnienia, pozwalające im regulować produkcję w obrębie swego zawodu. Były więc cechy organizacją gospodarczą, a ponadto religijną, wojskową i towarzyską. Całe życie ówczesnego rzemieślnika zamykało się w cechu i od cechu było

http://rcin.org.pl

uzależnione. Ramy cechu do którego należał — obejmowały całość jego zainteresowań życiowych i aczkolwiek krępowały swobodę jego ruchów, jednocześnie zapewniały mu możność istnienia i bogacenia się. Poza cechem — utrzymanie się niezależnego warsztatu rzemieślniczego nie było możliwe. Właściciel jego pozostawał nazawsze „partaczem" i „przeszkodnikiem" i był zwalczany przez cech środkami na jakie mu tylko jego rozległe przywileje pozwalały.

Kto stał poza życiem cechu wegetował nędznie. Kto został z cechu wydalony marnie ginął.

Cechy bowiem rządziły się autonomicznie i do nich należała troska o zaopatrzenie rynku w dany towar, one czuwały nad jakością wyrobów swych członków; do cechu również należało wyznaczanie cen na swój towar. Walka z cechem w tych warunkach była wręcz niemożliwa, bo cech zawsze mógł wyznaczyć na towar obcy taką cenę, która doprowadzała prędzej czy później do zupełnej ruiny usiłujących konkurować z cechem.

Cechy były jak wspomniano bractwami religijnemi. Każdy cech posiadał swój własny ołtarz, a bracia cechowi obowiązani byli do pewnych posług kościelnych. Cech czuwał nad życiem religijnem swych członków. Przed posiedzeniem odbywało się zwykle nabożeństwo. W razie śmierci członka cechu wszyscy pozostali bracia powinni uczestniczyć w uroczystem nabożeństwie żałobnem — oraz nieść kolejno ciało nieboszczyka na miejsce wiecznego spoczynku. Braci cechowych wiązały także węzły wspólnego życia towarzyskiego.

Cechy stanowiły wreszcie siłę obronną miast średniowiecznych. Do cechów bowiem należało organizowanie obrony miast w razie najazdu nieprzyjaciela. W czasie oblężenia stawali mistrzowie wraz z czeladzią według przynależności cechowej na murach — na swoich własnych miejscach obrony. W czasie pokoju każdy cech obowiązany był utrzymywać w porządku i w stanie przydatności swój sprzęt wojenny i wyznaczony sobie odcinek murów lub swoją basztę.

W Krakowie do dziś przechowała się baszta pasamoników należąca przed wiekami do tego cechu. Stąd jej nazwa.

Cech stanowili: majstrowie, czeladnicy czyli towarzysze i uczniowie — terminatorzy.

http://rcin.org.pl

Czeladnicy tworzyli w obrębie cechów osobne bractwa czeladzi i mieli własne gospody.

Na czele cechu stała starszyzna wybierana corocznie. Wszyscy bracia byli obowiązani do posłuszeństwa względem starszych cechu.

Stanowiąc organizację wszechstronnie obejmującą życie swych członków, spoiste wewnętrznie i odporne nazewnątrz — kierujące się własnemi statutami — Cechy przedstawiały faktyczną siłę — i w obrębie miast były niejako maleńkiemi państewkami. Wzrastało ich znaczenie i zamożność. Korzystając z opieki miast nawzajem przyczyniały się walnie do rozwoju miast. Miasta niemieckie jak Hamburg, Brema, Lubeka, Kolonja potęgę swoją ówczesną głównie swoim cechom zawdzięczały.

To znaczenie cechów, a następnie rozrost nadmiernych ambicyj starszyzny cechowej ściągnął na nie prześladowanie ze strony wolnych baronów, książąt i duchowieństwa. Ci wywierali wpływ na panujących o cofnięcie niektórych przywilejów. Starano się ograniczyć ich swobodę, która często zresztą przechodziła w samowolę i usiłowali poderwać ich potęgę mater-

Walka ta osłabiła cechy, ale nie doprowadziła ich do upadku zupełnego na Zachodzie. Dopiero zwolna samo życie, różniczkujące się w miarę postępu gospodarczego, czyni raz po raz wyłomy w wyłączności i przywilejach cechowych i doprowadza cechy do zaniku.

Cechy przetrwały jednak na Zachodzie do końca XVIII stulecia.

Nowe ustawy nadały im nową formę i zmieniły znaczenie, sprowadzając je do zwykłych korporacyj społeczno-gospodarczych.

Jak wspomniano, z rozwojem miast osadzanych na prawie niemieckiem i wraz z napływem obcych rzemieślników organizacje cechowe zostały przeniesione do Polski. Cechy w Polsce powstają w oparciu o szerokie przywileje królewskie. Królowie chętnie udzielają im prerogatyw, widząc w cechach i w ich rozwoju pożytek dla miast.

Ustrój cechów naszych w zupełności prawie odpowiada ustrojowi cechów niemieckich.

Najstarsze cechy w Polsce powstały w miastach, które naj-

http://rcin.org.pl

pierw przyjęły prawo niemieckie, a więc w Chełmnie, Toruniu, Poznaniu, Gnieźnie, Grudziądzu, Krakowie, Lwowie i t. p. Najbardziej rozbudowane zostały i do wielkiego znaczenia doszły cechy w Krakowie, ówczesnej stolicy państwa.

Rozwój cechów związany jest z rozwojem miast.

Cechy rosną w potęgę w miarę wzmagania się potęgi miast — i upadają razem z miastami w Polsce.

Podobnie jak i u naszego zachodniego sąsiada wzrost znaczenia i wyłączność cechów wzbudzają zawiść u możnowładców i szlachty. Widzą oni w cechach przyczynę wzrostu potęgi miast i bogactwa mieszczan.

Szlachta stara się wywierać wpływ na króla w kierunku ograniczenia przywilejów cechów rzemieślniczych. Królowie zmuszeni tym naciskiem często występowali przeciw cechom. Znane są próby kasowania cechów przez Władysława Jagiełłę, Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta.

Wkrótce jednak ciż sami panujący, przekonani o użyteczności cechów, mimo wydawania edyktów, któremi znosili cechy, nadawali przywileje nowopowstającym korporacjom rzemieślniczym.

W czasach późniejszych samodzielność cechów została ograniczona przez kontrolę władz miejskich. Królowie polscy wydają wówczas szereg aktów, zezwalających na zakładanie cechów.

W okresie usiłowań przebudowy ustroju szlacheckiej Rzeczypospolitej — przy końcu w. XVIII, kiedy miasta miały odzyskać swobodę ruchów, pomyślano również o cechach, o nadaniu im form, bardziej zgodnych z życiem bieżącym. Usiłowania reformatorskie zostały zahamowane upadkiem Rzeczypospolitej Polskiej. Cechy przetrwały jeszcze w dawnej formie czas jakiś, póki ustawy państw zaborczych nie zmieniły ich charakteru.

II.

STARA WARSZAWA I JEJ CECHY.

Dzieje cechu piekarzy warszawskich nie będą mogły być dostatecznie oświetlone bez zapoznania się choćby pobieżnego z losami miasta starej Warszawy.

Początki powstania Warszawy giną w pomroce dziejów.

http://rcin.org.pl

Pierwsze historyczne wzmianki spotykamy w w. XIV-ym około 1313 i w 1339 r. Jako miasto wzrasta Warszawa pod opieką książąt mazowieckich. Do wzrostu miasta przyczynił się w pierwszej linji mazowiecki książę Janusz Starszy, który z Warszawy uczynił stolicę swojej dzielnicy.

Temuż Januszowi zawdzięcza Warszawa urządzenia miejskie na prawie chełmińskiem oparte — przywilej z 1413 r. Następcy księcia Janusza również dbają o wzrost miasta. Przychylnie się odnoszą do Warszawy i królowie polscy. Zygmunt Stary, zostawszy po wygaśnięciu ostatnich Piastów około 1525 r. panem całego Mazowsza, potwierdza dla Warszawy wszystkie przywileje książąt mazowieckich i nadaje nowe. Podobnie i syn jego Zygmunt August. Już na początku XV stulecia istniały dwa miasta obok siebie Stara i Nowa Warszawa. Jedno murowane, drugie drewniane.

Ustrój władz miejskich Starej Warszawy, rozwijając się w ciągu XV stulecia, zakończył się w okresie przejścia Warszawy pod władzę królów polskich.

Aczkolwiek ludność Warszawy była pochodzenia miejscowego z małą początkowo domieszką żywiołu obcego, jednak podobnie jak w innych miastach, wytworzyły się dwie warstwy: patrycjat i „pospólstwo". Do patrycjatu należeli zamożni kupcy i najbogatsi rzemieślnicy — „pospólstwo" stanowili rzemieślnicy i drobniejsi kupcy. Zarząd miasta spoczywał w ręku patrycjatu. „Pospólstwo" we wszystkich miastach domagało się udziału w zarządzie miasta i kontroli nad gospodarką finansową ławników i rajców.

W Warszawie także rozgorzała walka z końcem XV i na początku XVI w. między patrycjatem i resztą ludności.. Edykt ks. Janusza II, ostatniego Piasta, rozstrzygnął walkę, „pospólstwo" osiągnęło swój cel. Jego mężowie zaufania w osobach starszyzny cechowej zostali powołani do stanowienia uchwał wspólnie z Radą, a ławnicy muszą składać sprawozdania wobec starszyzny cechowej z rachunków miejskich. Nawzajem ławnicy mieli sobie poruczony wgląd w finanse cechów.

Zwyczaj ten się utrwalił — i starszyzna cechowa w liczbie początkowo 12 mężów, a następnie od 1560 r. 20-tu mężów weszła w skład stałego przedstawicielstwa samorządu miejskiego. Mężów tych zwano panami gminnymi. Są to mężowie zaufania

http://rcin.org.pl

szerszych warstw ludności. Uczestniczą w załatwianiu spraw miejskich. Zwyczaj zwoływania całego „pospólstwa" pod ratusz zaniknął. W ten sposób władze miejskie składają się z burmistrza, rady miejskiej, ławników i panów gminnych.

Burmistrza mianował starosta — rajcowie i ławnicy pochodzili z wyboru. Sposób wyborów był dosyć skomplikowany. Burmistrz dobierał sobie jednego z pośród dawnych rajców, ten drugiego i tak dalej.

Rada Miejska czuwała nad porządkiem i ładem w mieście, nad przestrzeganiem przywilejów i praw miejskich, przyjmowała nowych obywateli, wykonywała opiekę społeczną nad ubogimi i wglądała w gospodarkę cechów rzemieślniczych i bractw kupieckich. Każdy, kto chciał w Starej Warszawie sprawować jakieś rzemiosło lub handlować, musiał przyjąć prawo miejskie, t. j. stanąć przed Radą z dwoma wprowadzającymi go obywatelami, złożyć zobowiązanie do przestrzegania praw i porządku miejskiego, złożyć przysięgę i być wpisanym do ksiąg.

Uzyskiwał wzamian opiekę miasta i Rady i mógł w całej pełni korzystać ze wszystkich przywilejów i swobód miejskich. Podlegał też sądownictwu miejskiemu.

W następstwie rozwój Warszawy został zahamowany przez powstanie w jej obrębie, bądź na jej przedmieściach t. zw. jurydyk t. j. oddzielnych jednostek gospodarczo - prawnych, powstałych na gruntach, wykupionych przez magnatów lub stanowiących własność kościoła.

Datuje się to od czasu kiedy szlachta uzyskała od króla przywilej nabywania gruntów w obrębie i okolicy miast, z zastrzeżeniem wprawdzie podlegania z tych gruntów lub nieruchomości ciężarom miejskim.

Magnaci coraz częściej osiadający w Warszawie wyłamują się z pod tego obowiązku, wydzielając nabyte obszary z pod jurysdykcji miasta Warszawy i tworząc odrębne jednostki o charakterze miejskim. Ludność osiadła na terenie takiego dominium magnackiego, wolna była od płacenia podatków i opłat na rzecz Starej Warszawy. Prawo nakładania opłat i pobierania ich należało do właściciela. Do niego również należało sądownictwo na obszarze wydzielonym. Mieszczanie Starej Warszawy, zagrożeni w swoim stanie posiadania, zwracali się do króla o pomoc. Mimo usiłowań ze strony królów zapobiegania złemu — jurydyki tworzyły się ciągle.

http://rcin.org.pl

Przy końcu XVIII w. liczba ich osiągnęła 35. Niektóre z nich urządzone zostały na prawie miejskim i przekształciły się w odrębne miasteczka nawet z prawem zakładania cechów. Najważniejsze z nich były: Leszno, Grzybów, Solec, Wielopole, Dziekanka, Bielina, Zadzików, Marjensztadt i Aleksandrja.

Komplikowało to ogromnie sposób zarządzania miastem — i dawało się we znaki w czasach klęsk żywiołowych. W dużym stopniu przyczyniało się także do przeciążenia podatkowego ludności Starej i Nowej Warszawy.

Już przy końcu istnienia dawnej Rzeczypospolitej Polskiej— zakrzątnięto się około uporządkowania tego chaosu administracyjnego. Zdołano zaledwie jednak ujednostajnić sądownictwo.

Mimo tego rozdrobnienia Warszawy na odrębne miasteczka— ośrodkiem, w którem skupiało się gwarne życie miejskie pozostała Stara Warszawa. W jej murach powstały zalążki organizacji miejskiej, rozwinął się handel, powstały i rozwijały się rzemiosła. Opieka książąt mazowieckich, a potem królów, liczne zjazdy senatorów i szlachty, które od 1569 r. prawie stale się odbywają pod Warszawą — walnie przyczyniają się do rozwoju Starej Warszawy.

I tak wzrastała stolica mazurska, zwolna odbierając prymat starej siedzibie Piastów — Krakowowi. Garnie się ku niej człek wszelaki. Lubią w niej przebywać królowie, aż wreszcie tutaj przenoszą stolicę państwa. Magnaci budują okazałe pałace znane ze smaku architektonicznego. Ściągają liczni kupcy swoi i obcy, zwłaszcza Szkoci i Włosi, zjeżdża tłumnie na jarmarki brać szlachecka i lud okoliczny.

Ona rada przyjmuje każdego, wobec możnych zazdrośnie strzegąc praw swoich i przywilejów od „Ich Mości Królów Naszych Miłościwych“ sobie nadanych. Najbardziej zaś chętna rękodzielnikom przeróżnych zawodów, łaskawie udziela różnych swobód szarej braci rzemieślniczej: kowalom, stelmachom, piwowarom, słodownikom, rzeźnikom, piekarzom, browarnikom, szklarzom i innym, aby, organizując się, sobie na pożytek i miastu na chwałę rzemiosła swoje doskonalili.

Oddawna bowiem, gdyż już od XV w. począwszy, datuje się wzrost rzemiosł w Warszawie. Nie może ona iść pod tym względem w zawody z Krakowem, gdzie już w XV w. naliczono 68 różnych rzemiosł i rękodzieł, ale zwolna i w Warszawie przybywa ich niemało.

http://rcin.org.pl

Rzemiosła, jak i w innych miastach, organizują się w cechy. Kiedy powstały pierwsze cechy w Warszawie, trudno powiedzieć. Bogaty materjał spoczywa w archiwach — i nie jest dotychczas dostatecznie zbadany. Prawdopodobnie istniały już w końcu XIV w., a napewno z początkiem w. XV-go z przyjęciem prawa chełmińskiego.

Znaczenie ich w życiu wewnętrznem Starej Warszawy w okresie połączenia się Mazowsza z Koroną — musiało być niemałe, skoro cechy stają się niejako przywódcami „pospólstwa“ w walce z patrycjatem i starszyzna cechowa uzyskała wpływ na bieg spraw miejskich.

Odwrotnie, miasto waruje sobie wpływ na życie wewnętrzne cechów i kontrolę nad ich gospodarką. Z ramienia Rady Miejskiej kontrolę tę spełniają ławnicy, a później delegowani komisarze Magistratu Starej Warszawy lub asesorzy.

Życie cechów warszawskich pod względem swoich uprawnień w dziedzinie zawodowej, a nawet w zakresie własnego sądownictwa, nie było wówczas samodzielne. Pozostawało ono pod wpływem cechów krakowskich. Cechy warszawskie nie miały prawa promowania na majstrów cechowych, a przynajmniej cechy krakowskie zaprzeczały im tego prawa, w stosunkach z innemi miastami nie uznając ani towarzyszów wyzwolonych w Warszawie, ani magistrów warszawskich. Tylko legitymujący się świadectwami starszych cechów krakowskich uważany był za istotnie wykwalifikowanego rzemieślnika.

Zasadnicze zmiany wprowadził przywilej Zygmunta I-go z r. 1527-go, potwierdzony następnie w 1531 r., stanowiący niejako epokę w życiu i organizacji cechowej miasta Starej Warszawy. Uwolnił on majstrów i czeladników warszawskich od jurysdykcji i zwierzchności cechów krakowskich. Ustanowił wolność sądów cechowych w sprawach wewnętrznych z prawem odwołania się niezadowolonych z wyroku do sądów radzieckich.

Odtąd majstrowie cechowi warszawscy mieli być uznawani narówni z majstrami krakowskimi. Cechy w Warszawie uzyskały prawo przyjmowania i promowania na majstrów każdego według swego uznania. Przywilej zaleca wzorowanie się w organizowaniu cechów na miastach Krakowie i Poznaniu i t. d.

Ponadto utwierdza król zasadę, aby rzemieślnicy jednoczyli się według pokrewności obrabianego materjału np.: aby robiący

http://rcin.org.pl

w żelazie stanowili jeden cech, w drzewie również jeden wspólny cech. W ten sposób w jednym cechu mogli się znaleźć: kowale, ślusarze, płatnerze, konwisarze i nożownicy, a stolarze, stelmachy i bednarze również w jeden cech połączyć, podobnie rymarze i siodlarze.

Zasada łączenia kilku cechów w jednem była stosowana dość powszechnie na Zachodzie i w miastach polskich. Zachowywana ona była w miastach niewielkich, gdzie rzemieślników jednego i tego samego zawodu było mało. Było to dogodne, pozwalając się łączyć i korzystać z dobrodziejstw organizacji mało licznym cechom.

Cechy łączyły się zresztą niezawsze na zasadzie pokrewieństwa fachowego.

W Warszawie kowale stanowili jeden cech ze stelmachami. Znacznie później szklarze, którzy jakoby mieli własny samodzielny cech od r. 1551 w łączności z malarzami, złotnikami i aptekarzami, stanowiąc jedną organizację cechową. Zasada ta jednak honorowana była o tyle, o ile dane rzemiosło było reprezentowane przez zbyt małą liczbę osób.

Najliczniejsze cechy w Warszawie posiadali rybacy, szewcy, krawcy, piwowarzy, słodownicy, kowale, rzeźnicy i piekarze.

W miarę rozrastania się miasta i przybywania rzemieślników w danym zawodzie — cechy oddzielają się. W r. 1550 oddzielili się słodownicy od piwowarów, w 1567 r. kowale od stelmachów, którzy zapragnęli mieć własny cech. Powstał przytem ciekawy spór, przyczyniający Radzie niemało kłopotów o to, kto ma wykonywać roboty związane z okuciem wozów.

Jak zaznaczono, miasto wywierało swój wpływ na życie organizacyj rzemieślniczych. Burmistrz i Rada zatwierdzali starszyznę cechową na urzędzie. Burmistrz osobiście albo przez delegowanych ławników i panów gminnych uczestniczył na ważniejszych posiedzeniach cechów. W ich obecności, jak to stale powtarza się w księgach cechu piekarzy, odbywa się zdawanie inwentarza i rachunków starej i nowej władzy cechowej. W ich obecności odbywa się wybór starszych.

Rada Miejska rozpatruje odwołania od wyroków cechowych, załatwia również sprawy pomiędzy cechami, udziela, chcącym założyć organizację rzemieślnikom, zezwolenia na powstanie nowego cechu. Wreszcie przestrzega, aby magistrowie byli obywa-

http://rcin.org.pl

telami miasta i aby posiadali dostateczną znajomość swego rzemiosła.

Tak np. w 1547 r. — idąc za wzorem starszych miast — nakazuje Rada Starej Warszawy kandydatom na mistrzów cechowych wykonać sztukę cechową.

W zakresie jakości wyrobu, zwłaszcza w zakresie rzemiosł spożywczych (rzeźnicy, piekarze), oraz ustalania cen, Rada Miejska Starej Warszawy wywiera stale znaczny wpływ.

Dzieje się to zresztą za zgodą i porozumieniem zainteresowanych cechów i wychodzi na dobre tak miastu jak i cechom.

III.

DZIEJE CECHU PIEKARZY WARSZAWSKICH.

1. Powstanie Cechu.

Jak na tem tle dziejów napoły wówczas średniowiecznej i powoli wzrastającej w nowożytne formy życia stolicy Mazowieckiej, a potem stolicy państwa, przedstawia się życie sławetnego cechu piekarzy Starej Warszawy?

Niestety, zbyt szczupły materjał, jaki ocalał w aktach cechu piekarskiego st. m. Warszawy, nie pozwoli na całkowite odtworzenie wewnętrznego życia cechu, jego wzniesień i upadków, nie pozwoli uchwycić w żywym obrazie postaci owych „zacnie sławetnych“ magistrów kunsztu piekarskiego, mieszczan i obywateli miasta Starej Warszawy, ani oddać należycie trosk i radości ich małżonek, „wstydliwych“ i „pobożnych“ pań magistrowych.

Z tych resztek, jakie ocalały, można będzie jednak odtworzyć, choć zgruba, pojęcie o tem, jakim torem biegło życie w jednej z typowych organizacyj rzemieślniczych, w murach Starego Miasta, licznie reprezentowanych.

Tradycja, utrzymująca się w szeregach piekarzy warszawskich, zrzeszonych obecnie w Cechu piekarzy m. st. Warszawy, nawiązując do życia dawnego cechu, wyprowadza początek cechu piekarzy Starej Warszawy z r. 1520.

Opiera się ona na wzmiankach, jakie miały być zamieszczone w różnych dawniejszych dokumentach miejskich wydanych dla Cechu, a które zaginęły. Między innemi również na umieszcze-

http://rcin.org.pl

niu tej daty jako powstania cechu piekarzy na dokumencie zawierającym spis cechów warszawskich z chwilą wprowadzenia nowej ustawy o zgromadzeniach starszych 1816 r. Najstarszy dokument, jaki zachował się w aktach, pochodzi z 1570 r. Jest to przywilej Zygmunta Augusta, który na wniosek Magistratu miasta Starej Warszawy, potwierdza przedłożony mu statut cechu piekarzy tego miasta.

Dawniejszy historyk cechu piekarzy p. inż. F. Reinstein, opierając się na tym dokumencie, wyraża stanowczą opinję, że do tego czasu należy odnieść powstanie cechu piekarskiego. Aczkolwiek twierdzenie p. Reinsteina posiada pozory słuszności, to jednak nie wydaje mi się, aby był on całkiem bliskim prawdy. Jak zobaczymy dalej, uchwały Rady Miejskiej — wspominają już o starszych cechu w 1542.

Najstarszą zaś wzmiankę o piekarzach znajdujemy w dokumencie z r. 1388.

Jest to przywilej Janusza Mazowieckiego, nadający najstarszemu szpitalowi miejskiemu — kościół św. Ducha za murami położony — wraz ze wszystkiemi przychodami na rzecz tego kościoła uczynionemi swego czasu przez Mikołaja Panczatkę — obywatela warszawskiego i spadkobiercę wójtowstwa — ⅓ część dochodów tego wójtowstwa, a to „trzeci denar z jatek rzeźniczych, podobnież z kramów piekarzy, cyrulików, szewców i innych straganów". Nie oznacza to oczywiście, że o ile już wtenczas rzemiosło piekarskie było reprezentowane w Starej Warszawie — miał również istnieć cech. Jest więcej niż prawdopodobne, że cechu nie było wtedy i nawet znacznie później — dla tej prostej przyczyny, że liczba piekarzy nie musiała być wielka w końcu XIV wieku a nawet i w XV-tym — skoro pod koniec wieku XVI-go Stara Warszawa liczy ich niewiele więcej ponad dziesięciu.

Mogli wprawdzie piekarze żyć we wspólnocie cechowej z innemi rzemiosłami, ale o tem wzmianek w dotychczas zbadanych materjałach brak.

Dokładne zbadanie materjału zawartego w księgach uchwał radzieckich niewątpliwie mogłoby rzucić więcej światła na początki powstania nietylko cechu piekarskiego, ale wogóle cechów warszawskich.

Tradycja piekarska odnosząca powstanie swej organizacji do

http://rcin.org.pl

r. 1520, znajduje poniekąd potwierdzenie w fakcie wyrycia tej daty na herbie cechu piekarzy, umieszczonym w Sali Rzemieślniczej w Ratuszu Warszawskim.

Ponadto w aktach cechowych znajduje się spis inwentarza, w którym wśród wymienionych najstarszych dokumentów i ksiąg, zachowanych zresztą dotychczas—znajduje się wzmianka o „księdze w czerwonej okładce" z datą 1517.

Co to był za dokument i co się z nim stało, próżno dociekać. Szczegół ten wskazywałby jednak na istnienie cechu nawet przed datą 1520 r.

2. Wiek XVI-ty i XVII-ty.

Wiadomości o życiu piekarzy warszawskich są początkowo w wieku XVI i XVII — bardziej skąpe. Więcej natomiast pozostało śladów w aktach o w. XVIII-tym.

Przegląd dziejów cechu piekarzy Starej Warszawy omówimy w obu epokach oddzielnie.

Najdawniejsza wzmianka w uchwałach Rady Miejskiej, odnosząca się do piekarzy, pochodzi z 1542 r. Poleca ona starszym cechu piekarskiego co miesiąc ustalać według ceny rynkowej zboża formę i cenę chleba i czuwać, aby wszyscy piekarze stosowali się do tych cen. Do starszyzny cechowej należało dbać o to, aby w jatkach i sklepach była zawsze dostateczna ilość chleba od wschodu do zachodu słońca.

W tym mniej więcej czasie, a może już znacznie wcześniej, Rada Miejska w trosce o zapewnienie obywatelom dostatecznej ilości chleba — ustala porządek, zabraniający do godz. 10-ej zrana w porze jesiennej i zimowej, a do godz. 9-ej w czasie wiosennym i letnim wykupywania przez kupców i handlarzy zboża na spław do Gdańska, a to w tym celu, aby piekarze warszawscy mogli odpowiednio się w zbożе zaopatrzyć.

Z drugiej strony, zapobiegając wybuchom pożarów, uchwala Rada, aby piekarzom nie wolno było rozniecać ognia, aż dopiero dobrze po północy, kiedy sen pierwszy minie; przy ognisku musiał zawsze być ktoś obecny.

W 1580 r. Rada zaleca, aby piekarze wypiekali dostateczną ilość chleba „rzędowego".

Przechodząc do pamiątek z tych czasów, jakie się zachowały

http://rcin.org.pl

dotychczas, należy wymienić księgę zapisu magistrów wstępujących do cechu piekarskiego.

Zapisywano w niej również wyzwalanych towarzyszów czeladnych i przyjmowanych do nauki chłopców.

Z niej dowiadujemy się, że w 1589 r. — przyjęto do cechu pana Balcera Sochę, w 1591 — Jana Augustynowicza, w 1596 Stanisława Sobieraja, w 1598—9 — Wojciecha Miazka i Adama Gołąbka, a w 1603 i 1605 Jakóba Skup'a i Jana Misztala.

Najczęściej spotykana formułka — powiadamiająca o zapisie, jest następująca z zachowaniem pisowni ówczesnej: „Anno Domini 1620 Simon Golembowicz przyjąt do cechu Bractwa piekarskiego, bratem został, kolaczją oddał. Ma trzimacz wszystkie taiemnicze Braczkie y Listy od urodzaju ukazał i od uczenia".

Widocznie już wówczas cechy nie strzegły obowiązku przyjmowania na podstawie „sztuki majsterskiej", zamieniając go na zwyczaj sprawienia uczty dla braci cechowej. Później ustalił się zwyczaj wnoszenia dość wysokich opłat za godność magistra cechowego.

Że jednak cech kierował się niejednokrotnie względami ludzkości, świadczy wzmianka z r. 1603: „Jan Bochenek wstąpił do Cechu i Bractwa piekarskiego i Bratem został, że go ogniem Pan Bóg nawiedził, użaliwszy się iego przygody, darowali go y wolnem od kolaczyey uczynili".

Cech także braciom będącym w potrzebie udzielał pożyczek pod zastaw, jak zanotowano pod r. 1614: „Niedziela wtóra po Trzech Królach, pan Stanisław Mazur wziął był na potrzebę swoie w bytności braczkiej starszych i młodszych złothych dwadzieścia i sześć na fanth to iest skówka perłowa y pas srebrni, które pieniądze oddał przy wszystkiey braciey y kwitowan od braciey y swój fanth wziął".

Wyzwolonych czeladników zapisywano w ten sposób: R. 1619 „Regiestr spuszczania Towarziszów rzemiosła piekarskiego".

„Pan Woiziech Miazek spuścił chłopcza za towarzisza w dzień Ś. Walenta na ymie Tomasza sina Jakimowego z malych Wiskitek", albo pod r. 1623-im „pan Mathis Golab spuszil chłopcza za towarzisza na ymie Tomasza sina Woiziecha Woydy z Rudka, dosicz rzemiosłu uczinił. Saluit florenum".

Podobnie przy zapisach chłopców do nauki podawano zawsze

http://rcin.org.pl

imiona rodziców i oznaczano miejsce pochodzenia np. 1634 r. Barthosz Niziołek wpisuje chłopca na rzemiosło na imie Jan z Gniewoyszyny z oyca Marcina Żybury y Matki Barbary.

W 1640 r. tenże magister „wyzwolił“ chłopca na imię Grzegorza z Wólki Spostolski wedle Kościoła Rzymskiego Catholickiego spłodzonego z oyca Woiciecha Garawendy z Matki Catharyny Kępczanki“.

Najstarszą wzmiankę o starszyźnie cechowej spotykamy z r. 1640-go z okazji wyliczania wydatków przy wstępowaniu starszych. Są to mistrzowie: Jan Misztal, Stanisław Mazur i Woyciech Miazek. Ciekawą jest notatka o przejęciu inwentarza po zmarłym cechmistrzu. U starszego cechu przechowywa się zwykle cały sprzęt cechowy: „Anno Domini 1616 Junny po nieboszczyku Starszym panu Sawie Jeżu odebrali bracia rinsztunków brackich to iest:

zbroj cztery, szepelinów trzy, mieczyk 1, półhaków 2, panczerzowa zarękawi dwoje, kubłów 6, szykawek 4, konew miedziana 1, wodne naczynia 3. Bracia, którzy rozebrały do schowania panu Stanisławowi Mazurowi kubel i szykawka, panu Woiciehowi Miazkowi kubel i szykawka, panu Jakubowi Czanowi kubel i szykawka, Gabrielowi kubel, Żurawskiemu kubel i szykawka, Stanisławowi Serseniowi kubel, Balzerowi Tomaszik mieczyk.

Wśród tego spisu widzimy obok przedmiotów przeznaczonych do gaszenia ognia, także rynsztunek rycerski.

Cech — widocznie, jak to było powszechnie przyjęte, miał obowiązek utrzymywania własnego sprzętu wojskowego w przewidywaniu obowiązkowej obrony miasta na wypadek wojny. W późniejszych czasach w spisach przedmiotów znajdujących się w skarbie cechowym już się go nie spotyka.

Bardziej wyraźną wzmiankę o wyborze starszych zanotowano pod r. 1619: „Anno Domini 1619 Bracia wybrani na urząd: Stanisław Grys, Jakub Czan, Jan Sednia, Balzer Soha. Pieniędzy zastaliśmy w skrzynce złotych czerwonych trzydzieści i siedm“.

W r. 1630 tenże starszy przeznacza braci cechowych do poszczególnych rodzajów broni: „pan Stanisław Grys poda za urzędu swego pana Jana Urbana s panem Piotrem do zbroje, pana Simona s panem Krzysthofem Mazurem do konnice, Jana Golębiewicza i Jakuba Maskowicza do konnice brackiey.

http://rcin.org.pl

Możliwe, iż te wzmianki, stwierdzające wojskowy również charakter organizacyj cechowych, pozostawały w związku z jakimiś przygotowaniami Warszawy do obrony wobec grożącej Rzeczypospolitej po klęsce Cecorskiej nawały tureckiej.

Mógł jednak starszy Grys wydać to zarządzenie w celu zaprawiania magistrów piekarskich w sztuce wojennej i dla obznajmienia się z poszczególnemi działami uzbrojenia. Starszyznę cechową obowiązywały zresztą do czuwania nad sprawnością wojskową cechów odpowiednie uchwały Rady Miejskiej.

Szkoda, że w aktach cechowych brak dalszych wzmianek tego typu np. z okresu najazdu Szwedów. Prawdopodobnie zaniechano później i tych ćwiczeń wojskowych i przechowywania sprzętu wojennego, bo w następnych latach księgi cechowe zupełnie o tem nie wspominają.

Z tego okresu czasu przytoczyć warto jako rys charakteryzujący gospodarczo-administracyjną akcję cechu zarządzenie o przestrzeganiu kolejności w korzystaniu z jatek piekarskich:*) 1623 r. w dzień Zaduszny yako w jatkach mają siedzieć w tym porządku:

Jakub Czan	Stanisław Gris
Urbanek	Stanisław Serseń
Jan Urban	Simon Gołąb
Mathis Gołąb	Simon Bąk
Woyciech Twerk	Jan Żórawski
Balzer Soha	Balzer Tomasik
Jan Gołąb	Piotr Staskowicz
Wawrzyniec Janasz	Niziołek Bartos
Bartos Główka	Stanisław Gładki
i Salwek Dobry	

Oto garść najstarszych wiadomości o cechu piekarzy miasta Starej Warszawy. Są one skąpe bardzo. Zaledwie tu i owdzie pozwalają uchylić zasłony, jaką pomroka przeszłości rozpostarła nad życiem ówczesnych piekarzy warszawskich.

Cech piekarski przeżywa, jak przypuszczać należy, te wszystkie wzniesienia i klęski, jakie były udziałem całego miasta.

---

*) Wzmiankę powyższą p. Reinstein niewiedzieć dlaczego podał nieściśle pod r. 1689. Jak same nazwiska wskazują poprzednio często wymieniane odnosić się to może tylko do początku XVII st. W r. 1689 zupełnie inne nazwiska wymieniają księgi cechowe.

http://rcin.org.pl

Mimo, iż w tym czasie rozpoczął się powolny upadek miast Polski — Warszawa wzrastała.

Niszczyły ją pomory, pożary i klęski wojenne — jednak wzrost jej postępował ciągle naprzód. Sprzyjały jej okoliczności, jak przeniesienie stolicy królewskiej i centralne położenie w państwie. W Warszawie krzyżowały się najważniejsze drogi handlowe: na północ do morza, bądź Wisłą, bądź lądową drogą przez Toruń, na zachód przez Poznań do Frankfurtu nad Odrą, do Wrocławia, na południe przez Radom do Krakowa a przez Lublin na południowo-wschodnie Kresy Rzeczypospolitej i na północno-wschód przez Grodno do Wilna, Inflant, Kurlandji i Połocka. W tych warunkach stolica miała zapewniony rozwój, mimo niedogodnego podziału na „jurydyki" i częstych klęsk, jakie ją nawiedzały. Handel kwitł, rzemiosła się rozwijały, ludności przybywało. Powiększa się również liczba piekarzy. W Starej Warszawie w chwili potwierdzenia przywilejów cechowych około 1570 r. jest ich około dziesięciu. W 1620 lustracja wymienia 15-tu. Ze wzmianki o porządku siedzenia w jatkach w r. 1623, liczymy ich już 19-tu.

Jakie szczerby poczynił wśród mistrzów piekarskich Starego Miasta pomór, który nawiedził kraj około 1625 r., nie wiadomo. Chyba niewielkie, gdyż obok nowych mistrzów przyjętych w następnych latach, spotyka się w księgach jeszcze przez długi czas — większość nazwisk, wymienionych pod r. 1623-im.

Drugą klęską, która niebywałym ciężarem materjalnym spadła na Warszawę, była okupacja szwedzka w r. 1656. Niewątpliwie w sposób dotkliwy odczuć ją musiał i cech piekarski. Szwedzi bowiem nałożyli na miasto niesłychanie wielką, jak na owe czasy, kontrybucję, kilkakrotnie przewyższającą roczny dochód, całej Warszawy. Obarczyli Warszawę obowiązkiem zapłacenia złp. 240.000.

Na samą ludność uboższą i na cechy rzemieślnicze wypadło z tej sumy zapłacić ponad złp. 18.000.

Wprawdzie ściąganie kontrybucji odbywało się około roku, ale Szwedzi zakwaterowali się w Warszawie — miasto musiało żywić wojska szwedzkie i składać podarunki dowódcom większych i mniejszych oddziałów. Piekarze warszawscy wypiekali wówczas chleb dla wojska, a rachunki regulował Magistrat.

Królewskie przywileje zawarowały piekarzom staromiejskim

http://rcin.org.pl

wyłączne prawo sprzedaży chleba na obszarze tak Starego jak i Nowego Miasta oraz na przedmieściach.

Sprawa się komplikuje z powstaniem jurydyk i z osiedlaniem się piekarzy w ich obrębie. W miarę jak liczba piekarzy się zwiększa, zjawiają się okazje do sporów. Dla obrony swej egzystencji i zdobycia tych samych praw co piekarze staromiejscy będą oni dążyć do zawiązania własnych cechów.

Brak wiadomości czy w takich jurydykach jak Leszno i Grzybów znajdowały się cechy. Są wzmianki z aktów cechowych o istnieniu cechu piekarzy na Pradze około połowy wieku XVIII-ego.

W połowie XVII stulecia cech piekarski nie mógł tam się znajdować, ponieważ Praga prawo miejskie otrzymała dopiero od 1648 r.

Natomiast są dokumenty stwierdzające, że na początku XVII wieku powstał cech piekarski w Nowej Warszawie.

Piekarze nowomiejscy na zasadzie przywilejów królów Zygmunta III-go z r. 1627 i Władysława IV z 1633 r. — a potwierdzonych przez Jana Kazimierza w roku 1649 — uzyskali organizację cechową i prawo sprzedaży w Nowem i Starem Mieście, tudzież na Krakowskiem przedmieściu za Św. Duchem i t. p., a więc te same przywileje co i piekarze staromiejscy, „z którymi, — jak zapewniają — chcą zachować miłość, uczciwość i pokój". Gdyby zaś miała ich cech ze strony piekarzy Starej Warszawy jakaś krzywda, lub przygana spotkać, warują sobie „przypadek winy według uchwały i rozsądku Urzędu na piekarzów Starej Warszawy".

Jakie były losy cechu piekarzy Nowej Warszawy — bliższych wiadomości brak. Żadnej wzmianki, którąby świadczyła o istnieniu w Nowej Warszawie cechu piekarzy nigdzie później w aktach cechowych się nie spotyka. Ani śladów jakichś sporów — jak to miało miejsce z cechem na Pradze około 1745 r., przeciwnie niektórzy ławnicy i gminni Nowej Warszawy będący piekarzami, występują jako członkowie Cechu Staromiejskiego.

Dokumenty zaś, świadczące o powstaniu i istnieniu cechu piekarzy N. Warszawy znalazły się pośród ogólnych pamiątek cechu piekarskiego Staromiejskiego. Musiało nastąpić albo połączenie obu cechów, albo zamarcie Cechu Nowomiejskiego. Pewne światło na tę sprawę rzuca wzmianka pod datą 1668 r. o tem, że

http://rcin.org.pl

do cechu przyjęty został „Stanisław Różdżyk cechmistrz congregacyey piekarzów N. Miasta, postawił kolacją i dał zł. p. 100 i jest od koła skwitowany".

Możliwe, iż do tego czasu należy odnosić moment zjednoczenia obu pokrewnych organizacyj.

3. Prawa i przywileje.

Przywileje i ustrój Cechu piekarzy Starej Warszawy — mimo, iż w zasadniczych swych zrębach ustalone zostały jeszcze w dawniejszych nadaniach królewskich — jednak uległy zmianom pod wpływem kształtowania się nowych warunków życia.

Utrwalały się nowe zwyczaje, które następnie tak się zrastały z życiem cechu piekarskiego, że wyrzeczenie się ich było nie do pomyślenia dla braci cechowej. Zwyczaje te przy okazji najbliższego odnawiania przywilejów cechowych wchodziły w skład nowej ustawy, zyskując Sankcję Królewską. Niektóre zaś z paragrafów traciły swoje znaczenie, albo przez fakt przeniesienia ich na wielu innych osobników, bądź wyparte zostały przez nowe formy, które narzucało samo życie.

Dla zobrazowania sobie tego narastania zdobyczy cechu piekarskiego — nie od rzeczy będzie dokonać ich przeglądu w czasie, kiedy zasadniczo początkowy ustrój Cechu piekarzy Starej Warszawy, oparty o najstarsze przechowywane dotychczas królewskie statuty nadawcze — nie różnił się w zasadzie od ustroju podobnemi przywilejami królewskiemi obdarzonych cechów warszawskich. Zgodnie z zaleceniem przywileju króla Zygmunta I-go z 1527 r. dla cechów warszawskich wydanego, wzorowany był on na statutach starszych znacznie cechów m. Krakowa.

Na czele cechu stała starszyzna, obierana corocznie, a składająca się ze starszego, podstarszego jego zastępcy i podskarbiego, zarządzającego finansami cechu.

W cechach warszawskich ustaliła się oddawna, jeszcze w zaraniu ich powstania — powyższa terminologja naczelników władzy cechowej. Nazwa stosowana w Krakowie zamiast „starszego" „prymas" — jakoś się tutaj nie przyjęła. Stało się odwrotnie — w latach już późniejszych również nazwa „starszy" i „podstarszy" — powoli przyjmuje się i w Krakowie.

Bracia cechowi dzielili się na starszych i młodszych. Za starszych uważano tych, którzy przynajmniej raz powołani byli na

http://rcin.org.pl

jeden z wymienionych urzędów cechowych. Młodsi, to bracia niedawno przyjęci do cechu, którzy jeszcze nie posiadali całkowitego prawa korzystania z przywilejów braci starszych. Zazwyczaj byli to mistrzowie, którzy jeszcze nie we wszystkiem „zadość uczynili cechowi", a więc albo nie odprawili „sztuki cechowej", nie uczcili braci kolacją lub nie uiścili całkowicie należnych opłat.

Wybór starszyzny, jak można stwierdzić z najstarszych wzmianek, odbywał się w obecności burmistrza Starej Warszawy w asyście ławników lub w obecności delegowanego ławnika w asyście gminnych i rajców. Burmistrz również zatwierdzał wybranych na urzędzie. Braci młodszych obowiązywało posłuszeństwo wobec braci starszych, a wszystkich wobec Starszego cechu. Przestępstwa były karane. Za obrazę starszego, lub nieprzystojne zachowanie się przy starszym wobec trzeciego członka cechu karano podwójnie. Kary za przewinienia wymierzało się według ówczesnego zwyczaju na wagę wosku: „za najmniejszy eksces przepada pół kamienia wosku za większy cały kamień wosku". Od wyroku sądu cechowego służyło odwołanie do sądu radzieckiego, ale odwołujący się obowiązany był złożyć do skarbu cechowego pewną opłatę. W razie popełnienia większego przestępstwa przez mistrza lub czeladnika, za które groził kryminał, cech oddawał winnego do bezpośredniego ukarania Sądowi Radzieckiemu. Podobnie oddawany był Sądowi Radzieckiemu ten, kto nie wypełniał zadanej sobie kary.

Za przyjęcie do grona mistrzów cechowych, wstępujący obowiązany był odprawić „sztukę cechową" i wyprawić ucztę dla braci. Musiał również okazać starszemu „listy rodzajne i nauki" t. j. metrykę swego urodzenia i świadectwo wyzwolenia na towarzysza.

„Syn magistrowski" mógł być przyjęty tylko za „odprawienie kolacji".

Kto zaś żenił się z córką magistra cechowego, a chciał być do cechu przyjęty przerabiał tylko „pół sztuki". Posiedzenia czyli sesje zwoływał albo „obsyłał" starszy cechu przez któregoś z braci młodszych.

Sesje odbywały się w domu starszego cechu. W jego domostwie przechowywały się dokumenty i księgi cechowe oraz wszystko co stanowiło „skarb cechu". W czasie przebywania

http://rcin.org.pl

w domu starszego obowiązywało wszystkich stateczne zachowanie tak wobec starszego i siebie samych jak małżonki cechmistrza jego rodziny i nawet jego czeladzi. Swoje krzywdy i żale po trzeźwemu przekładać — i bez broni przychodzić.

Sesje odbywały się co kwartał na „Suchedni". Przed sesją odbywało się uroczyste nabożeństwo za zmarłych braci cechowych t. zw. „żalemsca", w której byli obowiązani uczestniczyć wszyscy bracia pod karą kamienia wosku.

Wolno było mistrzowi każdemu wzorem inych miast, jak to już ogólnie było ujęte w przywileju dla wszystkich cechów warszawskich z 1527 r. uczyć rzemiosła piekarskiego uczniów i na towarzyszów wyzwalać, aby tylko sam mistrz przedtem zadość prawu uczynił, sztukę wykonał i przed starszymi wykazał się z dostatecznej znajomości z rzemiosła swego. Ucznia, który naukę swoją odbył nie wolno było „ganić, gdyby chciał towarzyszem zostać ma być wolny wzorem miast Krakowa, Lwowa; — po wyzwoleniu towarzysz musiał „iść w drogę" t. j. odbyć wędrówkę, nabyć znajomości rzemiosła na szerszym świecie i przetrzeć się nieco. Tu zwyczaje cechu niczem się nie różniły od zwyczajów w innych cechach panujących.

Czeladnik czyli towarzysz wędrujący ku końcowi swojej tułaczki po miastach obcych — osiadał zwykle w miejscu, gdzie znalazł najdogodniejsze warunki; często zdarzało mu się ożenić z córką magistra lub młodą wdową — i wtedy stawał się naprawdę wyzwolonym, rzeczywistym człowiekiem. Bo naogół dola czeladzi rzemieślniczej, a czeladź piekarska nie stanowiła wyjątku, była bardzo ciężka. O ile los mu się nie uśmiechnął w postaci ożenku lub zdobycia w krótkim czasie potrzebnej gotówki celem wkupienia się na magistra — czekała go dalsza tułaczka i wegetacja.

W Warszawie, która stale się powiększała, a więc rozwijały się możliwości osiadania w niej innych rzemieślników — nie było wówczas zbyt trudno trafić do cechu. Ze wzmianek w księgach już dosyć wcześnie spotyka się tylko zwyczaj „odprawienia kolacji" wprawdzie bardzo sutej. Nie wspomina się nawet o obowiązku „odrobienia sztuki".

O wiele trudniejszy naprz. był dostęp do cechu piekarzy w Krakowie, gdzie cech ustalał ograniczoną ilość majstrów — i w obawie konkurencji niełatwo dopuszczał towarzyszy wędrujących.

http://rcin.org.pl

W cechu piekarskim Starej Warszawy, aczkolwiek później ustalono jak zobaczymy znaczną również opłatę, nie czyniono zbytnich wstrętów, pragnącym osiąść towarzyszom. Stąd też w latach późniejszych, sporo napływa kandydatów — i liczba mistrzów piekarzy stale się zwiększa.

Wędrujący towarzysz piekarski, który chciał osiąść w Warszawie Starej — i zostać w przyszłości majstrem, zgłaszał się u Starszego cechu, składał pół kopy groszy i musiał przerobić u jednego z majstrów cechowych rok i sześć niedziel i następnie „odprawić sztukę".

Czeladników do pracy każdemu z mistrzów — przeznaczał cechmistrz, o ile ten zgłaszał zapotrzebowanie na pracownika.

Wszyscy towarzysze wędrowni zanim przystępowali do pracy musieli przejść przez ewidencję cechmistrza. Czeladnik musiał przerobić u jednego mistrza przynajmniej pół roku. Gdyby zaś dalej z miasta chciał wędrować miał pożegnać mistrza i ½ gr. złożyć do t. zw. „skrzynki wędrownej", z której zaopatrzano na drogę uczniów cechowych, wyzwolonych w cechu i udających się na wędrówkę.

Przed odejściem na dalszą wędrówkę obowiązany był uprzedzić mistrza na 2 tygodnie przedtem, a „gdyby się trafił jarmark na tydzień nie godzi mu się odchodzić".

Z czeladzi piekarskiej, która po odbyciu wędrówki nie znalazłszy nigdzie oparcia wracała do Warszawy, lub też której wogóle nie chciało się wędrować lub pracować u majstra — rekrutowali się przeważnie „partacze" lub „przeszkodniki". Osiadali oni na przedmieściach, wioskach podwarszawskich, a nawet w samem mieście najmowali się u innych rzemieślników lub ludzi, posiadających jakiś punkt zaczepienia w mieście — i wykonywali swoje rzemiosło bądź samodzielnie, bądź dzieląc się ze wspólnikiem, który zasilał ich kapitałem.

Porównać ich można do dzisiejszych t. zw. piekarń tajnych, których właściciele nie otrzymali pozwolenia na uruchomienie warsztatu wskutek nieprzepisowości lokalu.

Z tymi „przeszkodnikami" i „partaczami", do których zresztą zaliczano wszystkich innych, usiłujących sprzedawać pieczywo obce, niepochodzące od członków cechu, — mistrzowie piekarscy Starej Warszawy toczyli nieubłaganą i ciągłą walkę.

Z początkiem wieku XVIII uzyskuje cech piekarzy potwier-

http://rcin.org.pl

dzenie swoich przywilepów od króla Augusta II-go. Magistrat Starej Warszawy ujął wówczas wszystkie uprawnienia, które cech osiągnął bądź drogą królewskiego nadania, bądź nabyte drogą utartego zwyczaju w 35 artykułów, które stanowić miały statut porządkowy dla piekarzy na lat blisko pięćdziesiąt. Oryginał dokumentu zaginął, zachowała się kopja, bez zwykłego w takich razach wstępu i kilku początkowych artykułów — z następującem zakończeniem po art. 35-tym „A dla lepszey Wiary y pewności wyżey opisaney Uchwały albo Artykułom piekarskim, pieczęć naszą przycisnąć rozkazujemy y Sławetnych Starszych Cechu tegoż pro approbatione do Naiaśniejszego Króla JMci Pana Naszego Miłościwego odsyłamy. Działo się w Warszawie Dnia XXVII Miesiąca października Roku Pańskiego MDCCII".

Obok pieczęci podpis burmistrza St. Warszawy: „Cramera i Seb. Fab. Rybery, sekretarza szlachetnego Magistratu".

Że artykuły owe musiały być w następstwie potwierdzone przez króla świadczy następny wspomniany już dokument z roku 1750, niewiele zresztą zmieniający artykuły z roku 1702-go.

Występuje tam wyraźne powołanie się na ustalone w r. 1702 artykuły piekarskie.

Przepisy z r. 1702-go w pełniejszym obrazie pozwalają odtworzyć sobie ustrój oraz uprawnienia cechu piekarskiego. Rozszerzone tam zostały znacznie uprawnienia gospodarcze z jakich cech korzystał na podstawie starych przywilejów lub jakie uzyskał w następstwie. Podobnie szerzej został ujęty wzajemny stosunek mistrzów i czeladzi. Z trzydziestu pięciu artykułów 17-cie omawia prawa i obowiązki mistrzów, 6 — odnosi się do czeladzi — a w 12-tu ujęte są uprawnienia Cechu natury gospodarczej.

Mistrzowie w dalszym ciągu dzielą się na starszych i młodszych. Występuje tu jaskrawa różnica. Młodsi to bracia niezupełni, którzy nie wnieśli opłaty, a narazie tylko dali wstępne w wysokości złp. 60. Mogli oni wnosić dalszą opłatę w ratach — i dopełnić innych warunków naprz, przyjęcie prawa miejskiego. Porządek przyjęcia do cechu ustalił się następujący: kandydat stawał przed cechem wprowadzony przez dwóch braci, którzy występowali jako rekomendatorzy. Po okazaniu listów urodzenia i dostatecznej nauki płacił wstępne Zł. p. 60, zamiast dawnej

http://rcin.org.pl

kolacji płacił złp. 200 do skrzynki cechowej. Gdyby zaś nie chciał „sztuki odprawić“ płacił Złp. 100. Często spotyka się, że zamiast tego stawiał bęczkę piwa lub wina.

Później ustalił się zwyczaj płacenia do cechu Złp. 360 — z czego Złp. 60, — wstępne, odrazu, a reszta w ratach kwartalnych.

Synowie majstrów w dalszym ciągu korzystali z przywilejów: płacili połowę, wyprawiali ucztę i wolni byli od wędrówki. Podobnie i żeniący się z córkami magistrowskiemi. Ustalił się również zwyczaj poza pisanemi artykułami, że z ulg korzystał biorący wdowę po magistrze za żonę.

Wdowa po magistrze, która nie wychodziła po raz drugi zamąż a miała syna — mogła prowadzić warsztat i „używać rzemiosła aż do śmierci“. Uważana była za członka cechu narówni z mężczyznami. Jeżeli wyszła zamąż po raz drugi, a drugi mąż był innego rzemiosła „tedy rzemiosła piekarskiego poprzestać zaraz po ożenieniu powinna i onego używać nie będzie mogła“. Zdarzało się, że wdowy nie stosowały się do przepisu tego — i nadal prowadziły warsztat. Cech wtedy miał prawo zabierać chleb — i oddawać na szpital.

Sesje odbywały się jak dawniej — zwykle na suchedni co kwartał. Obsyłanie odbywało się zapomocą doręczania przez jednego z braci młodszych, którego wyznaczał starszy, — „cechy“ czy znaku. Doręczoną sobie „cechę“ należało odsyłać dalej. Za przetrzymywanie jej groziła kara. Ostatni otrzymujący, znak — musiał „bez omieszkania“ zwrócić go starszemu. Oznaczało to, że wszyscy zostali powiadomieni. Tylko ważne sprawy, o których należało powiadomić cechmistrza mogły zwolnić od obowiązku przybycia na sesję. W dalszym ciągu przestrzegano ściśle zakazu przychodzenia z „bronią“.

Na wypadek przekroczenia tego zakazu — poszkodowany „raniony“ mógł odrazu pozywać przed Sąd Radziecki. Na sesjach obowiązywała powaga, a „ktoby drugiemu zadał słowa nieuczciwe, sławie szkodzące“ — płacił pół kamienia wosku. Bracia młodsi obowiązani byli do posłuszeństwa starszym i dawać im należne uszanowanie. Bez pozwolenia starszych nie wolno im cechu — t. j. domu mistrza podczas posiedzeń opuszczać pod winą 10 gr. Starszy cechu jeżeli się oddalał — natychmiast zdawał swój urząd podstarszemu, a gdy z miasta wyjeżdżał na ten czas klu-

http://rcin.org.pl

cze brackie pozostawiał innemu bratu. Ze słusznego względu na bezpieczeństwo skarbów cechowych, aby uchronić je od zniszczenia głównie skutkiem pożaru, zamieszczono zastrzeżenie, że o ileby starszym został obrany mistrz, mieszkający poza Starą Warszawą, a więc w Nowej Warszawie, lub na Krakowskiem Przedmieściu lub na którejkolwiek z „jurydyk" — wtedy skarb cechowy z przywilejami ma być umieszczony u tego z mistrzów, kto był „dobrze osiadły" i mieszkał w murowanym domu w Starej Warszawie. Posiedzenia cechowe również u niego miały się odbywać.

Mistrz piekarski, któremu wypadło opuścić Warszawę i mieszkać w innem mieście chociażby rok jeden, mógł być po powrocie uznany za członka bractwa po „sprawieniu przystojnej uczty i wpłaceniu do skrzynki złp. 10".

Wzajemność usług i dobra serdeczność braterska znajduje potwierdzenie w następujących przepisach: w razie pilnej roboty we młynie piekarze sami zakupywali zboże i przemielali w młynach warszawskich i starościńskich, musiał pierwszy z brzegu brat cechowy swego czeladnika użyczyć, chociażby w danej chwili ten jemu samemu był potrzebny — a to pod karą 2 p. wosku.

W razie starości mistrza lub wdowy po mistrzu „gdyby sposobu do robienia rzemiosła nie mieli" wówczas cech dawał do pomocy czeladnika, a gdyby wolnego pod ręką nie było musiał stanąć wyznaczony przez starszego brat młodszy do wyręczenia staruszków pod winą 2-ch wrębów wosku.

Wyraża się ta wzajemność, braterstwo — co stanowi właśnie o charakterze religijnym organizacji cechowej — i w obowiązku uczestniczenia w oddaniu zmarłemu ostatniej posługi pod winą 12 gr.

Do powinności braci młodszych należało — według kolejności ustalonej przez starszego — nieść ciało nieboszczyka na miejsce wiecznego spoczynku. Nieposłuszny miał być tyle razy karany po 6 f. wosku, ile razy odmówił niesienia zwłok.

Spory i drobniejsze sprawy jak i za ubiegłych lat sądzono z prawem apelacji do Sądu Radzieckiego, za opłacenie Złp. 2 do skrzynki cechowej.

Ale widocznie, że członkowie cechu zbyt często wprost uciekali się do Sądu Radzieckiego, bo umieszczono zakaz w jednym

http://rcin.org.pl

z artykułów pod karą Złp. 6 — „o podłe i małe rzeczy do urzędu pozywać“ ale „wpierw skargę swą przed bracią cechową przedłożyć“. Cech zazdrośnie strzegł praw do sądzenia swoich w swoim zakresie, a Rada Miejska także pozbywała się rada kłopotów z drobiazgami.

W wypadku, gdy „dekret cechowy“ — po apelacji do Sądu Radzieckiego uzyskiwał zatwierdzenie tegoż sądu apelujący płacił do cechu 6 złp. „Niezgody i poswarki“ raz załatwione na sądzie cechowym nie mogły być nigdy nikomu wypominane pod karą 4 f. wosku. Statut z roku 1702 w kilku miejscach reguluje sprawy czeladzi i uczniów.

Chcący się uczyć rzemiosła chłopiec brany był na dwutygodniową próbę i po upływie jej oświadczał, czy chce u tego mistrza pozostawać — czy nie. Jeżeli wyrażał zgodę dawał wstępnego 22 Złp. — i musiał odbyć naukę w ciągu 3 lat i „być we wszystkiem majstrowi posłusznym“: Po odbyciu nauki uczeń zostawał wyzwolony na czeladnika w obecności 2-ch towarzyszy najczęściej wędrownych, którzy go wprowadzali do bractwa czeladników.

Następnie wyzwoleniec otrzymywał od cechu 100 gr. i szedł na wędrówkę, która trwać miała dwa lata.

Zresztą od wędrówki można się było wykupić jednym kamieniem wosku.

Czeladź, która zresztą zawsze przeróżne swawole wyczyniała i zapijała się w wolnych chwilach — trzymana była napozór surowo: „nieposłuszeństwa i niesforności starsi bracia dla dobrego rządu mają karcić“.

Towarzyszom także przysługiwało prawo apelacji do Sądu Radzieckiego. Żaden mistrz własną „prywatną powagą“ nie mógł karać „towarzysza dobrze wyuczonego“, chociażby ten popełnił występek lub wyrządził szkodę. Taki mistrz płacił 4 f. wosku. Obowiązany był czeladnika pozwać przed sąd cechowy — i tylko cech „mocą własnego wyroku“ karę mógł wymierzyć. Za wielki występek lub zbrodnię — czeladnika oddawano „Szlachetnemu Magistratowi“.

Czeladnikowi nie wolno było obierać sobie majstra, ani majstrowi czeladnika. Przeznaczanie do roboty czeladzi było przywilejem starszego cechu. Magister piekarski biorący czeladnika samowolnie płacił 3 f. wosku, a czeladnik nie chcący pracować u majstra, do którego starszy go skierował płacił 1 f. wosku.

http://rcin.org.pl

Każdy zaś czeladnik, który samowolnie porzucił pracę i nie „odprawił się przystojnie jak na towarzysza należy“ karany bywał „według wynalazku brackiego“ t. j. według uznania i pomysłów braci cechowych. Zwykle za to wymierzano plagi.

Czeladnik, który w nocy robotę porzucił tracił „wachlon“ t. j. cały zarobek tygodniowy.

Nowoprzybywający towarzysz piekarski, któremu na jednym z etapów wypadło zatrzymać się w Warszawie miał być „szynkowany“ t. j. przez resztę towarzyszy podejmowany libacją w szynku. Gdyby w tym czasie nikogo z czeladzi nie było musieli go przyjmować bracia młodzi.

Przechodząc do omówienia prerogatyw o charakterze gospodarczym zawartych w statucie z r. 1702-go — to istotnie występują one tutaj w znacznie szerszem ujęciu, aniżeli w starych przywilejach.

Jednym z najdawniejszych przywilepów, jaki posiadał cech piekarzy Starej Warszawy była wyłączność warszawskiego rynku wraz z Nowem Miastem i przedmieściami. Widzieliśmy, że przywilej wyłącznej sprzedaży chleba podzielił następnie cech — z cechem piekarzy Nowej Warszawy. Nie znamy przywilejów, któreby poza Nową Warszawą — dotyczyły powołania cechów piekarskich w obrębie którejś z jurydyk. Spory jednak z piekarzami jurydyk były dosyć częste. W czasie powstawania statutu z r. 1702-go brak jakichkolwiek wzmianek o cechu piekarskim Nowego Miasta. Natomiast są ślady, że istniał taki cech na Pradze. W każdym razie przywilej wyłączności sprzedaży został w roku 1702 w całej rozciągłości staromiejskim piekarzom potwierdzony.

Przekupniom „gościnnym“ i „przychodnim“ dozwolona była sprzedaż chleba pszennego tylko w dzień targowy t. j. od środy wieczór, aż do czwartku wieczór. Piekarze staromiejscy mogli napotkaną padczas innych dni „robotę“ obcą zabierać przez sługi miejskie. Odnosiło się to i do mąki pszennej. Nikomu też z obcych oprócz piekarzy cechowych nie wolno było sprzedawać t. zw. „chleba przesolonego“.

Chleb żytni przekupnie z miast i miasteczek okolicznych mogli przywozić na „przekup“ do Warszawy, ale opłacać musieli według starego zwyczaju 6 gr. od konia, a 12 gr. od pary koni.

http://rcin.org.pl

A gdyby, korzystając z okazji usiłowali przemycać chleb pszenny, wolno go było cechowym przez pachołków miejskich zabierać i do szpitali oddawać.

Artykuł ten zawiera jednak zastrzeżenie: „panowie Bracia Cechowi dostatek chleba robić mają, aby ludowi pospolitemu wygoda była".

Piekarze należący do cechu — sami jak wspomniano zakupywali zboże i przemielali na mąkę, potrzebną do wypieku chleba.

Bardzo często cech zakupywał znaczniejsze partje zboża i dzielił pomiędzy braci.

Cechowi byli uprzywilejowani i przy skupie zboża — zresztą oddawna. Obecnie ustalił się zwyczaj, że nikt z handlarzy zbożem do godz. 10-ej przed południem nie ośmielił się na targu zboża wykupywać pod karą grzywny Złp. 14. Procesy w tych sprawach i egzekucje przeprowadzał z ramienia Magistratu Instygator miejski.

W korzystaniu z młynów warszawskich i starościńskich piekarze byli szeroko uprzywilejowani. Zawarowane mieli, że im przekupnie i mączarze warszawscy nie mają przeszkadzać we młynie w Rudzie i w młynach starościńskich. Piekarz, któremu pilno było z robotą mógł nawet mielące się cudze zboże z kosza wysypać i swego nasypać — a oto, jak powiada odpowiedni artykuł: „zabiegając ku wygodzie pospolitego człeka, aby chleba zawsze dostatek pieczono". Nie wolno wtedy poszkodowanemu sprzeciwiać się i gwałtu czynić. W wypadku gdy młyny starościńskie były zajęte, mogli piekarze mleć w młynach okolicznych dalszych — bez obowiązku opłacania miar w młynach starościńskich.

Piekarzy samych także obowiązywał pewien porządek w używaniu młyna.

Nie mógł naraz brat cechowy mleć „nad trzy beczki i wór jeden" i puścić innego. Gdy wskutek sprzeciwu, drugiego na szkodę naraził, płacił kamień wosku. W razie wielkiej wody we młynie Ruda — mogli mleć piekarze po „jednej beczce i jednem worze" w odpowiedniej kolejności, pod karą 3-ch wrębów wosku. Gdy do młyna zwieziono naraz większą ilość zboża przez kilku piekarzy, rzucano losy, kto pierwszy los wyciągnął — rozpoczynał kolejkę, a następni jak który do młyna zjechał.

Gdyby ktoś, mimo jego kolejki, — nie wykorzystał młyna

http://rcin.org.pl

przez tydzień, musiał następnemu ustąpić, który obowiązany był stanąć do mielenia pod karą kamienia wosku.

We młynie obowiązywała braci zgoda i unikanie swarów. Komu zaś winę naruszenia spokoju udowodniono wobec świadków, Cech skazywał go na kamień wosku.

Podobnie odpowiedni porządek ustalony był w zasiadaniu w jatkach miejskich. Cech w porozumieniu z Magistratem wyznaczoną miał pewną ilość jatek w różnych stronach miasta i na przedmieściach. Sposób korzystania z jatek ustalał cech. Gdy zaś który z braci upierał się przy jakiemś miejscu sprzedaży „nad zakazanie i postanowienie" płacił 3 wręby wosku.

Przy sprzedaży odbywającej się na zasadach wolnej konkurencji, przestrzegano, aby zachowana była zwykła etyka kupiecka. Za odmawianie kupującego, za ganienie wobec niego roboty sąsiada płacono 4 wręby wosku, nie mieli bracia również w targu wzajemnie przeszkadzać sobie, ani o kupno zboża lub mąki sprzeczać się, a w razie sporu na targu „słów nieuczciwych sobie dawać" pod karą 4 f. wosku.

Wreszcie piekarze wszyscy obowiązani byli robić i piec chleb z żyta i pszenicy wszelakich rodzajów i sposobów, sprzedawać, wychodząc z ceny żyta i pszenicy według rozkazania panów radzieckich. Ponadto byli obowiązani piekarze zawsze mieć dostateczną ilość pieczywa w sklepach i jatkach pod winą 3-ch grzywien, które Cech Urzędowi Radzieckiemu powinien zapłacić, ilekroćby chleba z wyżej wymienionych gatunków zabrakło.

W specjalny artykuł ujęty był przywilej Cechu wyłączający konkurencję piekarzy, zatrudnionych na dworze królewskim lub dworach dygnitarzy świeckich i duchownych, którzy „nigdzie ani w mieście, ani za miastem robić chleba nie mieli", a gdyby to jednak się miało zdarzyć, co zresztą miało miejsce w praktyce niejednokrotnie „miał im być chleb zabrany, y do szpitalów porozwożony, tylekroć, ilekroć potrzeba ukaże za potwierdzeniem jednak punktu tego przez królów Ich Mości".

W końcu nadmienić jeszcze wypada — o piernikarzach, których stosunek do Cechu piekarskiego został ujęty w jednym z artykułów. Piernikarze zresztą nieliczni wtedy swojego cechu nie mieli i częstokroć przyjmowani byli do Cechu. Obecnie ustalono, że jeżeliby piernikarz albo kichlarz zapragnął, porzuciwszy swoje rzemiosło, robić piekarstwo, obowiązany był wstąpić do

http://rcin.org.pl

Cechu na warunkach zwykłych. Dwóch rzemiosł nie wolno mu było sprawować.

Ostatnim przywilejem, jaki został w sprawach Cechu piekarzy wydany za dawnej Rzeczypospolitej jest wspomniany już kilkakrotnie z roku 1750-go stanowiący właściwie powtórzenie statutu z roku 1702-go z niewielkiemi zmianami. Statut spisany na pergaminie, pięknie przyozdobiony — u góry w płaszcz królewski z koroną, rozpostarty, po bokach dwa ładnie wykonane koszyki z chlebami i bułkami. Wewnątrz płaszcza napis: Augustus III Dei gratia Rex Poloniae Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae Mazoviae etc.—ze zwykłym w takich razach wstępem łacińskim — o zatwierdzeniu królewskiem przedłożonych przez Magistrat Starej Warszawy artykułów porządkowych Cechu piekarskiego. Dalej następuje tekst polski: „Prezydent y Rada Miasta J-go Kr. Mości Starey Warszawy. Wszem wobec i każdemu z osobna komu o tym wiedzieć należy oznajmujemy ninieyszym Listem Naszym; Iż my mature zważywszy, że w rzeczach biegłość przez ziednoczenie Braci w każdym rzemiośle experyencją maiących tym bardziey się poleruie, y większe ma pomnożenie, im lepiey y warowniey Bractwa wszelkie Artykułami, y ustawami są opatrzone; Zaczym poniewasz Sławetni pan Ian Chrystyan Walter Gminny Miasta tego, Tomasz Targanowicz, y Iakub Jaroczewski Starsi Cechu piekarskiego Miasta Starej Warszawy, swoim y całego Cechu swego imieniem czyniący przed nami osobiście stanąwszy upraszali aby ich artykuły w przywileiu Anni 1702 wyrażone z racyi że między niemy znayduią się niektóre artykuły do czeladzi należące, a tasz Czeladź świeżo teraz ma sobie ustanowioną gospodę y Prawo osobno wydane, niektóre zaś od zwyczaiów czasów teraźnieyszych dalekie, reformować, raczym my diligenter przeczytawszy Artykuły dawne temusz Cechowi służące, Artykuły niżey opisane z pomienionego wyżey przywileju wyięte, y do czasu teraźnieyszego konformuiąc one reformowane, częścią nowe, niektóre tak do obyczaiów y skromności, iako y do dobrego porządku temusz Cechowi potrzebne, przepisane, za prośbą wspomnianych P.P. Starszych potwierdzić umyśliliśmy, iakosz ninieyszym Listem Naszym potwierdzami y umacniami, których to artykułów opisanie iest takie...“ następuje treść w trzydzieści dwa artykuły ujęta. Na końcu jak w poprzednim przywileju z r. 1702 formułka o odesła-

http://rcin.org.pl

niu dla „lepszey Wiary“ do kancelarji królewskiej. Działo się w Warszawie Dnia Trzydziestego pierwszego miesiąca sierpnia Roku Pańskiego Tysiącznego Siedmsetnego Pięćdziesiątego. Paweł Andrychowicz Prezydent Miasta Starej Warszawy, mp. Józef Benedykt Loupia, Starszy Radca y Woyt Miasta Starey Warszamy mppan Jan Ernest Schindler Radca M. S. Warszawy, mpp. Józef Antoni Loupia Radca M. S. Warszawy, mppan Antonius Casimirus Andrychowicz Consul Civitatis Antiquae Varsaviae, mppan Antonius Czeczewicz Sacra Authoritate Aplua Publicus, Consul et ejusdem Officii Consularis Civitatis Antiquae Varsaviae Notarius mppan (Locus Sigilli) miejsce pieczęci.

Zakończone oświadczeniem kancelarji królewskiej o stwierdzeniu aprobaty króla — i zaopatrzone datą i podpisem własnoręcznym króla: Augustus Rex. Pieczęć królewska z orłem, lakiem na wosku odciśnięta, znajduje się na oprawie dokumentu — i zamknięta blaszaną pokrywką.

Jak widzimy, strszyzna cechowa co pewien okres czasu zabiegała o odnowienie swoich praw i przystosowanie ich do zmieniających się warunków życia. Przywilej z r. 1750 — zmienia dany statut z przed pięćdziesięciu blisko laty w kilku miejscach. I tak: „zamiast kolacji i „robienia sztuki“, wstępujący miał wnieść poza wstępnem — złp. 300 — wnoszone w ratach kwartalnych po złp. 60. Synowie Magistrów płacili połowę, ale „od wędrówki wolni być nie mają“. W rzeczywistości w życiu bywało inaczej, wszyscy wykupywali się od wędrówki bądź beczką piwa lub dodatkową opłatą.

Majster, który porzucił miasto i mieszkał gdzieindziej — nie mógł już okupić się kolacją — a musiał nanowo „cech przeprosić“ i listy okazać, gdzie przebywał i co robił, aby mu który z braci „niepoczciwości nie zadawał“.

Większość kar płaconych dawniej na wagę wosku, zastąpiono karą pieniężną. Bracia młodsi za nieposłuszeństwo wobec starszych, pozywani mają być wprost do Sądu Radzieckiego. Cech piekarzy rozszerzał się wtedy, ciągle napływali nowi ludzie, a nie wszyscy byli w stanie opłacić Cechu. Stąd zrobiono udogodnienie dla braci młodszych, aby mogli wnosić ratami należność za przyjęcie do cechu. Chcąc ich jednak prędzej do zupełnego wypłacenia zachęcić, pozbawiono ich bardzo ważnego przywileju. Oto braciom młodszym, póki nie staną się „braćmi zu-

http://rcin.org.pl

pełnemi", często zwanemi też „braćmi stołowemi" — nie wolno było wypiekać i sprzedawać pieczywa białego, pszennego wszelkich gatunków. Tych młodszych majstrów jednak powstała zbyt wielka liczba, gdyż przywilej z r. 1750 zastrzega, że nie może być ich więcej jak 6. Oprócz tych majstrów młodszych, była jeszcze trzecia kategorja piekarzy cechowych t. zw. Suchedniarze. Tym również nie wolno było piec pieczywa pszennego — i pozatem brać udziału w naradach cechowych. Był to więc jakby proletarjat cechowy lub ubodzy krewni na dorobku.

Rekrutowali się Suchedniarze z czeladzi mniej zaradnej, lub mniej zdolnej, a może mniej szczęśliwej w powodzeniu życiowem. Nazwę tą wzięli od wnoszenia opłat na wstępne do cechu — niewielkiemi ratami. Taki Suchedniarz mógł tak całe życie swoje do Cechu płacić — i nigdy nie uzyskać godności mistrza zupełnego. Cech również bardzo chętnie przyjmował „partaczy" na Suchedni — i tę celadź luźno poza Cechem żyjącą, z której rekrutowali się „przeszkodnicy". W ten sposób Cech miał kontrolę nad niemi i uwalniał się od tajnej konkurencji. Udawało się jednak niekiedy suchedniarzom więcej szczęśliwym zdobyć godność brata młodszego, następnie mistrza, a nawet, jak często stwierdzić można, dojść do wysokiego znaczenia w Cechu.

Z innych zmian wprowadzonych przez Statut z r. 1750 — należy wymienić wysoką karę za nieprzestrzeganie taksy za chleb (złp. 14), który ma być „ani mniejszy, ani większy nad gr. 10 i gr. 5.

Chleb stary można taniej o 2 szelągi spuścić. Za zdradę sekretów cechowych wprowadzono karę 2 złp. do Cechu i 2 złp. do Magistratu.

W następnych latach zabiegał jeszcze cech kilka razy o odnowienie przywilejów swoich. Ostatnią wzmiankę spotykamy za Stanisława Augusta z 1781 r., że bracia polecili starszym prosić Magistrat i króla o wydanie nowych artykułów. Opodatkowano się nawet w tym celu po 9 złp.

Jakie były skutki tych zabiegów — żadnych śladów w postaci jakiegoś dokumentu nie pozostawiono.

http://rcin.org.pl

4. Życie i sprawy cechowe w wieku XVIII-ym.

Nie łatwo w krótkim szkicu oddać wiernie tylu przejawów codziennego życia Cechu, na przestrzeni całego wieku.

Na treść tego życia składały się: troska o zwykłe, drobne nieraz sprawy w zakres zainteresowań rzemiosła piekarskiego wchodzące, baczenie nad ścisłem przestrzeganiem obowiązków braci wobec Cechu, dbałość aby przywileje i prawa Cechu w niczem nie ucierpiały, zabieganie o rozszerzenie względnie o odnowienie przywilejów w razie zmiany panującego, załatwianie drobnych spraw i zatargów pomiędzy braćmi cechowymi, pomiędzy majstrami i czeladzią, walka z przeszkodnikami i partaczami, dbałość, aby wszyscy członkowie przestrzegali „taksy marszałkowskiej“ co do cen chleba, i wiele innych drobnych spraw.

Wszystko co się da o tem życiu powiedzieć w ramach szczupłego rozdziału, będzie zaledwie ułamkiem tego, co znaleźć może pilny szperacz wśród ksiąg i protokółów cechowych. Dla większego uwypuklenia typowych przejawów życia cechowego szereg szczegółów powiązany został syntetycznie. Jak już kilkakrotnie wspomniano — sesje zwykłe odbywały się co kwartał. Na tych posiedzeniach załatwiano sprawy przyjęcia nowych mistrzów, dokonywano wyzwolin uczniów na czeladników i zapisu chłopców na naukę rzemiosła piekarskiego.

Wybory starszyzny cechowej odbywały się na wiosnę w kwietniu lub maju. Stary Zarząd Cechu oddawał skarb cechowy i wszystkie dokumenty, a podskarbi zaś wyliczał się z „perceptów“ (dochody) i „expensów“ (rozchody). Działo się to początkowo w obecności prezydenta, a w późniejszych czasach delegowanego z ramienia Rady Miejskiej ławnika lub gminnego. Gdy wszystkie rachunki zgadzały się — oświadczano protokólarnie, że żadnej pretensji bracia cechowi do starszyzny nie mają. Nie zawsze jednak wszystko było w porządku, zdarzały się niedokładności w rachunkach. Wtedy podskarbi stary obowiązany był, oddawszy skarb, zwrócić brakującą resztę, bądź jeszcze zastanowić się nad rachunkami i lepiej je wyliczyć. Dawano mu na to piewien termin. W wypadku, gdy trafił się podskarbi sprężysty, powierzano mu tę godność po kilka razy z rzędu.

http://rcin.org.pl

Zachowały się księgi rachunkowe począwszy od 1660 do 1771 r. Przyznać należy, że prowadzone były naogół starannie.

Jedną połowę księgi przeznaczano na zapisywanie przychodu, drugą — rozchodu, albo najpierw notowano przychód, a następnie. rochód. Początkowo bardzo zwięźle, krótkiemi wzmiankami jak: „Wzięliśmy od brata za „Suchedni“ — lub „daliśmy na piwo dla braci“. W latach późniejszych bardziej szczegółowo. W miarę wzrostu cechu w liczbę i komplikowania się spraw cechowych — rośnie również budżet cechu. I tak w latach od 1660 do 1670 przychów roczny wynosi: Złp. 252. gr. 28. wydatki Złp. 212. gr. 13. W r. 1703 — niewiele jest on większy: przychód Złp. 568 gr. 10 — wydatki Złp. 391 gr. 20. A w r. 1732 — na przychodzie stwierdzamy sumę Złp. 1691. gr. 06 — na rozchodzie Złp. 1610. gr. 10 Budżet stale się powiększa, gdyż przybywa magistrów i wydatki zwiększają się także; w r. 1750 — „percepta“ cechowe osiągają już kwotę, Złp. 3.862. gr. 27, a „expensa“ około 2.000 Złp. — Jest to bodaj najwyższy osiągnięty dochód cechowy — potem już budżet cechu aż do końca utrzymuje się w granicach 2.000 — do 3.000 Złp.

Przy rozrachunkach figurują podpisy ówczesnych prezydentów M. Starej Warszawy — a więc: Czorn, kilku Cramerów, Louppiów, kilku Witthoffów, Knabe, Sztyc, Bucholtz, Mayeur, Augustynowicz, Kostrzewski, Schindler, Andrychowicz, Łyskiewicz i inni. Wpisywali oni również swoje uwagi co do przestrzegania wagi chleba, według taksy obowiązującej, co do jakości pieczywa oraz co do zachowania się mistrzów w Cechu podczas obecności Prezydenta, w sesji wyborczej, która odbywała się na Ratuszu.

Mimo obowiązku przychodzenia na „trzeźwo“, niejednemu „sławetnemu“ się zdarzyło z innymi dobrymi braćmi, że na sesję wprost z gospody wypadło się udawać . Stąd też nie zawsze było w porządku z należnem uszanowaniem dla „Szlachetnego Magistratu“ w osobie jego najwyższego przedstawiciela. Miała kłopot starszyzna cechowa z przeprosinami pana prezydenta i ławników. Większych kar jednak nie nakładano za te gościnne występy podochoconej braci na Ratuszu. Prezydenci byli względni; zadawalali się adnotacją w księdze raczej ku przestrodze na przyszłość.

Poza temi sesjami zwykłemi odbywały się jeszcze specjalnie

http://rcin.org.pl

dwie uroczyste sesje — a to przed świętami Bożego Narodzenia sesja powinszowania, na której składano sobie wzajemnie życzenia „Wesołych Świąt“ i noworoczne oraz przed świętami Wielkiej Nocy „sesja przeprośna“. Bracia cechowi wtedy wzajemnie odpuszczali sobie przewiny i gniewom wzajemnym. tej niedzieli przeprośnej — kładziono kres.

Na Boże Narodzenie ustalił się zwyczaj obdarowywania „różnych panów Ziemskich i Miejskich“ specjalnie przez Cech w tym celu wypiekanemi struclami, a na Św. Wielkiej Nocy roznoszono w prezencie kołacze. Starszy Cechu na podstawie uchwały zarządzał składkę i wyznaczał poszczególnych braci młodszych do zbierania pieniędzy, zakupu mąki, wypieku i roznoszenia darów do różnych dygnitarzy.

Zwyczaj ten trwał dosyć długo, ale około lat 1775 — 80 widocznie zaniknął, gdyż w księgach cechowych brak wzmianek o nim.

Najwięcej czasu zabierało i kłopotów przysparzało braciom starszym sądzenie drobnych spraw, wynikłych ze sporów i zatargów mistrzów pomiędzy sobą i między braćmi młodszymi, przyczyną sporów były najczęściej zwykłe słabostki ludzkie: o podmawianie kljenteli, podkupywanie na targu zboża lub mąki, ganienie towaru i t. p. Najczęściej dochodziło do zatargów wskutek krewkości i popędliwości „małżonek magistrowskich“, które siedząc w jatkach pomagały mężom w sprzedaży. Często dochodziło do „nieuczciwych słów“ jak to skromnie nazywało się w terminologji cechowej, ale pewnie bywały tam używane dosyć mocne słowa — skoro niejednokrotnie panie majstrowe kończyły na wzięciu się za fryzury. Panowie sławetni, statecznejszej kondycji będąc, bardziej na chłodno rzeczy brali — i śpieszyli rozdzielać swoje połowice. I wtedy następowała zwykle miła zgoda. Gorzej jeżeli i pan małżonek był popędliwy, a zdarzało się to wśród braci młodszych. Wówczas kończyło się przed obliczem Starszych Cechowych „in presentia wszystkich Braci tak Starszych yako y Młodszych“.

Zgromadzenie w nastroju surowym i poważnym przystępowało do rozpatrzenia tego rodzaju spraw, albowiem Cech nie lubił, aby bracia i ich żony stawali się przyczyną publicznego pohańbienia swego rzemiosła, — i wszczynali na targach kłótnie lub bójki.

http://rcin.org.pl

Trzeba przyznać, że wyroki sądu cechowego były zawsze mądre, stateczne i sprawiedliwe.

Z powagą i cierpliwością wysłuchiwano najpierw jedną stronę, potem drugą i wreszcie świadków zajścia. Po naradzie wydawano wyrok, a był trudny, gdyż obie strony właściwie były winne.

Która zatem strona okazała więcej niecierpliwości i była bardziej napastliwa i bardziej pomysłowa w wyborze „nieuczciwych słów", Cech „mocą swoją według praw od Miłościwych królów Naszych sobie nadanych" skazywał na większą karę naprz. ½ kamienia wosku, a stronie uważającej się za pokrzywdzoną zadawał odpowiednio mniejszą karę. Pozatem Cech nakazywał przeproszenie się obu stronom w obecności wszystkich. Jeżeli strony przyjmowały wyrok — następowało przeproszenie, jeżeli nie — mógł pokrzywdzony apelować do Sądu Radzieckiego. Najczęściej przecież strony godziły się i rozchodzono się w obopólnem zadowoleniu. Cech zaś również nie miał powodu do smutku, bo i wyrok został przyjęty, co było ambicją Cechu — i moralności brackiej stało się zadość i godność zawodu przywrócona. A co najważniejsze, że podskarbi mógł sobie po stronie „percepta" odnotować dwie pozycje zamiast jednej.

Czasem przewinienie było istotnie duże, a wtedy Cech wymierzał karę bardziej surową. Kilkakrotnie zdarzało się niektórym paniom majstrowym „małżonkom statecznych", a niekiedy i godnością miejską zaszczyconych mistrzów, których nazwiska wymieniać byłoby zbyteczne, że je krewkość i oburzenie ponosiły zbyt daleko. Więc kiedy zapas słów wyczerpał się, a trzeba było z miejsca okazać pogardę przeciwniczce — ta i owa pani majstrowa bez namysłu „spódnicy podniosła, rzecz nieprzystoyną wcale ukazuiąc".

Ponieważ obrażona przeciwniczka odpłacała również, nie namyślając się wiele, podobnie „niepolitycznym" gestem — wstyd z tego wynikał dla mężów wielki i dla Cechu całego obraza, a dla gawiedzi zbyteczna uciecha.

Wtedy obie strony musiały nagany ostrej w Cechu wysłuchać i podwójnie wysoką karę płacić. Te jaskrawe wypadki, przysparzające szczególnego zmartwienia mistrzom cechowym były jednak przyznać trzeba — rzadkie.

O wiele więcej powodów do obrazy moralności dawało za-

http://rcin.org.pl

chowanie się czeladzi. Czeladź piekarska jak wynika z szeregu przeróżnych wyczynów była szczególnie swawolna. Czy jednak inną była wtedy i czeladź w inych rzemiosłach zatrudniona? Porzucanie roboty, popsucie jej przez samowolne odejście, zwymyślanie majstra i majstrowej, nierzadko obicie ich obojga, często kradzież, bójki z czeladzią innego zawodu, pijatyki — oto litanja spraw, które bracia starsi musieli rozpatrywać, łagodzić, regulować i karać.

Kary wymierzano różne. Za samowolne opuszczenie roboty i obrażenie jednoczesne majstra — czeladnik otrzymywał niekiedy do 50 plag, a często musiał porzucać Warszawę i iść w drogę. Podobnie za buntowanie innych do opuszczenia roboty — karano plagami i wpisaniem do tak zwanej czarnej księgi. Często czeladź zbiegała do innych zawodów jak naprz. w sezonie letnim. Tych odszukiwano i karano plagami, a potem musiał iść na wędrówkę. Towarzysze piekarscy odznaczali się naogół dosyć krewkim temperamentem i bynajmniej nieskorzy byli do uległości mistrzom ponad potrzebę. Pobicia i obrazy słowne majstrów zdarzały się bardzo często. Towarzysz brał cięgi, względnie płacił karę i robił to samo. Zdarzały się wypadki nader nieobyczajnego zachowania się towarzysza w domu majstra — wobec niego i całej rodziny. Zrozumiała więc była poniekąd surowość wymierzanych kar. Towarzysze piekarscy bowiem widocznie stanowili młódź pełną wigoru i trudną do utrzymania. Z drugiej strony karani byli przez Cech i majstrowie, którzy pozwolili sobie na obrazę towarzysza słowną lub czynną. Ci bywali karani grzywną w postaci kilku funtów świec woskowych zależnie od naruszenia, obowiązującego mistrza — statecznego w stosunku do czeladnika zachowania się.

Bywały wypadki niesłusznego posądzenia towarzysza piekarskiego o kradzież w domu majstra, a pozory winy okazały się błahe, przywracano czeladnikowi cześć — i magister z wyroku miał go przeprosić o niesłuszne pohańbienie.

Z czasem jak została ustanowiona oddzielna gospoda czeladzka i kiedy łatwiej było roztoczyć kontrolę nad nimi — rzadsze są wypadki samowolności czeladzi.

Istniały dwie gospody — polska i niemiecka. Za staraniem braci cechowych dokonano w 1755 uroczyście połączenia obu gospód. Przy tej okazji odnowiono statut dla tej gospody i ży-

http://rcin.org.pl

cie towarzyskie ujęto w szereg przepisów obyczajowych. Z pośród mistrzów wyznaczono t. zw. Ojca gospodniego, który opiekować się miał gospodą czeladzką. Ponadto obierano dwóch t. zw. bezicerów — jednego z mistrzów polskich, drugiego z niemców względnie dyssydentów, którzy mieli czuwać nad życiem i porządkiem w gospodzie — i wobec których starsi towarzysze zdawali sprawę z rachunków gospody.

Mimo to gospoda czeladzi była jeszcze niejednokrotnie przyczyną poważnych kłopotów dla mistrzów. Zwłaszcza z przyczyny walk narodowościowych, które stale trzeba było łagodzić. Były one ostre w latach około 1785 r. Stąd tak ojcowie gospodni jak i bezicerowie, a nawet starsi towarzysze długo na urzędach swoich wytrzymać nie mogli. Cech musiał powoływać nowych. W każdym razie, istnienie gospody towarzyszy wniosło dużo ładu w ich życie i stanowiło odciążenia dla starszych Cechu.

Interesowali się też mistrzowie cechowi życiem religijnem braci i sióstr. Za przewinienia Cech wymierzał kary zależnie od winy. A więc obowiązkiem było do kościoła na nabożeństwa chadzać i po szóstaku co kwartał na potrzeby ołtarza cechowego płacić. Brat Wyszyński Stefan, że odmówił niesienia trumny ze zwłokami nieboszczyka starszego cechu Nadarzyńskiego w 1730 r. — zapłacił 3 f. wosku. Podobnie, innym razem (1743) Mistrz stołeczny Michał Mertyn pozwolił sobie „szarpać honor Boski i bluźnić“ Musiał za karę wykosztować się i odprawić egzekwie za dusze zmarłe, ze światłem. Okazało się, że czeladnik spędził noc poza domem z szynkareczką się zabawiając — skazany został na plagi. Ożenił się towarzysz piekarski Grabowski z młodą wdową po mistrzu Rosmanie, ale jakoś źle im było, rozeszli się i każde na siebie prowadziło rzemiosło. Cech orzeka, że mają się przeprosić i przykładnie razem nadal żyć. Mistrzowi Swancwegerowi, którego oskarżono o cudzołóstwo i uwiedzenie kobiety, której obiecywał żeniaczkę, kazano zapłacić do Cechu ½ kamienia wosku, dwie beczki piwa, a pokrzywdzonej tytułem „nadgrody“ za uczynioną krzywdę Złp. 72.

W ten sposób Cech starał się utrzymać godnie swój charakter bractwa religijnego, jakim wówczas był każdy cech rzemieślniczy.

Starsi na czele cechu uczęstniczyli w procesjach podczas wielkich świąt, ważnych uroczystości, pogrzebów królewskich,

http://rcin.org.pl

wjazdów posłów cudzoziemskich — na co otrzymywali wyraźne polecenie od władz miejskich. Dbano więc o rynsztunek cechowy. Początkowo owe zbroje, szefeliny, szable, mieczyki służyły również do paradowania podczas takich okazyj. Później występowano w zwykłych szatach, ale zato więcej dbano o wygląd chorągwi cechowych z godłem Cechu, którem były dwa lwy, trzymające w lewych łapach obwarzanek, a w drugich wzniesione miecze.

Często odnawiano chorągwie i nabywano nowy sprzęt, jak kubki srebrne, kielich pozłacany, kufel, talerze cynowe — i wszelki inny porządek cechowy (1729 r. — 1756 r.).

Inną kategorję spraw stanowiły zatargi z braćmi młodszymi, którzy nie chcieli uiszczać rat kwartalnych, lub niedotrzymywali terminu z okazaniem listów urodzenia i nauki, piekli biały chleb, „czego im nie było wolno", albo zwlekali z przyjęciem prawa miejskiego. Tym przypominano, ponaglając i skazując na drobniejsze kary. A gdy niepomogło — zakazywano bywać na sesjach i odwoływano się do Magistratu. Niektórzy mistrze, będąc jednocześnie ławnikami lub gminnymi Starej lub Nowej Warszawy, ufni w protekcję miejskich władz, nie wpłacali do Cechu należności. Tak było np. z Janem Wodeckim około 1745 r., który od lat kilkunastu do Cechu należąc, opłaty przepisowej nie wniósł. Wzywany kilkakrotnie, stale się wykręcał, wreszcie wprost oświadczył, że nie zapłaci. Został więc zawieszony w prawach członka, ale tylko formalnie, bo faktycznie Cech nie mógł, raz kogoś przyjąwszy, dobrze wyszkolonego pozbawiać prawa prowadzenia swego warsztatu.

Wodecki wezwał na pomoc Magistrat. Po długich korowodach, zmuszony go był Cech uznać za brata zupełnego na podstawie dekretu Sądu Radzieckiego i nawet od usług cechowych uwolnił.

Tenże Jan Wodecki w lat kilka w ten sam sposób syna swego, również Jana do Cechu wprowadził.

Wypadków takich było kilka. Było to zręczne obchodzenie praw Cechu przez ludzi, posiadających, jakbyśmy dziś powiedzieli, szerokie plecy. Cech z tem walczył, ale wobec nacisku — ustępował. Niektórym jednak mistrzom nie udawały się takie sztuczki. Piekarz Jan Domratowski — do cechu został przyjęty, był kilka lat bratem młodszym, zabierał się do osiągnięcia godności

http://rcin.org.pl

mistrza zupełnego — aż tu naraz kompromitacja. Okazuje się, że ten Jan Domratowski, to „jachbrecher", t. j. osiągnął godność brata cechowego, nie będąc wcale wyzwolonym towarzyszem. Ze wstydem wielkim musiał sobie Domratowski poszukać majstra, któryby go chciał za ucznia przyjąwszy — na czeladnika za zgodą Cechu w skróconym czasie wyzwolić. W lat kilka odzyskuje ów Domratowski dawną godność mistrza bez przeszkody.

Długi był również zatarg Cechu z Marunowskim, który prawa miejskiego nie chciał przyjąć, a rzemiosło uprawiał. Skończyło się na pośrednictwie Magistratu.

Musiał także Cech zwalczać apetyty suchedniarzy, którzy rwali się do korzystania z przywilejów cechowych, a ciężarów żadnych nie ponosili, bo właściwie stali poza Cechem. Tym, np. w 1736 r. surowo zabroniono wybiegać za mury miasta po zakup mąki, a także i wypiekania białego pieczywa. Walka była trudna, bo liczba przeszkodników wzrastała, a mimo, iż majstrom, a nawet suchedniarzom nie wolno było popierać partaczów, często suchedniarze porozumiewali się z partaczami i obchodzili zakazy cechowe. W owym czasie zasłynął z nieposłuszeństwa suchedniarz, a potem brat młodszy, Kazimierz Kłosowicz, który sobie nic z zakazu wypiekania chleba nie robił, a nawet pszenne wypiekał kukiełki. Wzywany do wytłumaczenia się do Cechu, nie przychodził, „sztrafu" nie płacił, a w dodatku ośmielał się rzucać pod adresem tegoż Cechu lekceważące opinje i prorokować, że „Cech i tak niedługo zginie". Dopiero przy pomocy Magistratu udało go się skazać na półkamienia wosku, a jako gwarancję, żeby na przyszłość stateczniejszym był, pobrał Cech od Kłosowicza 6 tynfów zastawu.

Poza temi wewnętrznemi utarczkami, zmuszony był Cech stale zwalczać konkurencję zzewnątrz idącą, od partaczów i przeszkodników. Właściwie, walka ta jest nieustająca, odwieczna, i trwa nieprzerwanie, a raczej wzmaga się, gdy ze wzrostem miasta, przybywa ludności. Coraz więcej przybywa amatorów, którzyby chcieli mieć wolną rękę w sprzedaży chleba poza Cechem. Prawa jednak, zawarowane statutami królewskiemi, na to nie pozwalały. A dostęp do Cechu nie był łatwy, mimo coraz większych ulg, stosowanych przez braci. Liczba partaczy stale się powiększa. I cech ciągle podejmuje uchwały o bezwzględnem

http://rcin.org.pl

ich zwalczaniu, o zabieraniu im chleba dla szpitali. Cech odwołuje się raz po raz do Magistratu i władze miejskie pomagają. Bracia cechowi często się opodatkowywują na procesowanie się z przeszkodnikami.

Niewiele to pomaga, partacze i przeszkodnicy nie znikają. A poniekąd uznają ich i władze, gdyż w taksie marszałkowskiej wymienia się często „panowie piekarze cechowi i niechechowi". Oprócz tej walki, częstokroć wypadało zwalczać konkurencję piekarzy nadwornych, królewskich. Z tymi proces był trudny, lecz Cech walkę podejmował, mając za sobą Magistrat. Długi był dosyć proces z kuchmistrzem królewskim, który wypiekał luksusowe pieczywo i zbywał je w mieście. Wreszcie zatarg załatwiono kompromisowo.

W r. 1757 — popadł Cech piekarzy warszawskich w zatarg z Cechem piekarzy z Pragi, którzy, naruszając przywileje piekarzy warszawskich, przywozili chleby swoje do Warszawy. Pozwani do Sądów Marszałkowskich, prażanie ustąpili i przyszli do Cechu o zawarcie ugody. 12.IV. umowa została podpisana w Cechu warszawskim, że prażanie więcej się z chlebem swoim w Warszawie pokazywać nie będą, owszem, innych jeszcze przeszkodników zwalczać warszawskim kolegom pomogą. Cech zaś warszawski, na prośby, zwolnił piekarzy praskich z terminu i skargę cofnął. Ze strony prażan w imieniu Cechu całego umowę podpisali starszy Cechu Andrzej Kosakowski i Józef Syngler — obaj znakiem krzyża, bo niepiśmienni.

Bardzo surowo przestrzegał Cech, aby taksa marszałkowska na chleb była honorowana.

Ustalano cenę chleba żytniego zależnie od ceny żyta, jaka w momencie ustalania była aktualna na rynku warszawskim. W początkach XVIII stulecia najczęściej spotykane są ceny za chleb 6 gr. za bochenek 4 funtowy, a 3 gr. za 2-funtowy. W latach około 1740, kiedy cena korca mąki żytniej wynosiła złp. 10, ustalono i cenę i wagę chleba w ten sposób, że chleb za 10 gr. miał ważyć 4 f. łutów 10, za 5 gr. — 3 funty i łutów 21. Taksa zalecała, aby, jeżeli mąka stanieje, waga chleba była odpowiednio zwiększona. Chleb ma być piękny i dobrze wypieczony. Te zarządzenia, wychodzące z kancelarji Marszałka Wielkiego Koronnego, do którego należał dozór policyjny na terenie Warszawy, nie pozostawały na papierze. Ceny i wagę chleba

http://rcin.org.pl

sprawdzali specjalnie delegowani urzędnicy, często wraz z delegacją Cechu i winnych karano wysokiemi karami po złp. 3 do 14, w zależności, w jakim stopniu odchylał się od taksy.

Taksa na chleb była zmieniana dosyć często w zależności od ceny żyta. Za podstawę przyjmowano jednak zawsze cenę mąki żytniej. Stosowano przytem zasadę stałości ceny. Zmieniała się waga chleba — cena zaś pozostawała długo ta sama. Np. w roku 1743 korzec mąki żytniej kosztował złp. 7, — wagę chleba za 10 gr. ustalono na 9 f., a za 5 gr. na 4½ f., w 1745 — korzec mąki kosztował złp. 8, waga chleba obowiązywała za 10 gr. — 8 f. i 16 ł., za 5 gr. 4 f. 8 ł. Ciekawe jest jak ówczesna taksa kalkulowała zarobek piekarza, wychodząc z ceny mąki zł. 8. W korcu mąki ma znajdować się 48 garncy, to jest z korca żyta półtora korca mąki. Na który to korzec mąki dopuszczała taksa marszałkowska „expensów wszystkich i zarobków piekarskich 30%, a więc złp. 2 gr. 12 na owych złp. 8 zapłaconych za korzec mąki".

Korzec mąki pszennej, pięknej, w 1744 r. kosztował złp. 16, taksę na pieczywo białe ustalono wówczas następującą: bułka chleba pszennego za 1 gr. ma ważyć 13 łutów, za 2 gr. — 26 ł., za 3 gr. — 39 łutów. Z racji ustalania taksy zamieszczano zarządzenia, z których wynika, że np. podczas bytności króla i dworu, lub odbywania się Sejmu — Sąd Marszałkowski ustanawiał wolnicę. t. j. wolność dowożenia i sprzedawania chleba różnym przekupniom z poza Warszawy, a to w dzień sobotni każdego tygodnia, aż do czasu dwunastej godziny w nocy.

Nie miał wtedy ani Cech, ani nikt z mieszczan i obywatelów warszawskich przeszkadzać. Piekarze mimo czuwania samego Cechu, aby taksy się przytrzymywać, często wyłamywali się z pod taksy, niedoważając na chlebie. Z drugiej strony Cech przestrzegał również bardzo, aby nikt nie ważył się chleba sprzedawać poniżej taksy. To było surowo zakazane — i łamiącemu solidarność chleb zabierano i oddawano na szpitale.

W kilkadziesiąt lat ceny się zmieniają, ukazują się chleby za gr. 15 i za gr. 10, a pieczywo pszenne — za gr. 3 — 15 łutów, a francuskie bułki za 2 gr. wagi 12 łutów.

Ingerencja ówczesnych władz polskich sprowadzała się zresztą nietylko do regulowania cen; wydawano również zalecenia, jak np. w r. 1766, aby piekarze nie wypiekali chleba żytniego po

http://rcin.org.pl

długowatego, a tylko okrągły. Podobnie wielki nacisk kładziono na jakość chleba. W taksach marszałkowskich stale powtarzają się uwagi, „aby piekarze chleb dobrze wypieczony piekli i z mąki niestęchłej".

W 1766 r. ustalono i do wiadomości Cechu podano, a Cech mistrzom wszystkim nakazał, aby nie używano więcej jak dwa rodzaje mąk pszennych. Jedna „mątowa", a następnie mieszanka z 3-ch innych mąk, miała to być mąka t. zw. francuska, z której wypiekano bułki tej nazwy o wadze 11 łutów za 2 gr. Z tej mąki mogły być pieczone kukiełki pszenne po 1 gr. srebrnym lub po 2 gr. srebrne.

Ponieważ Cech często zanosił skargi do Magistratu, prosząc o obronę, że waga ustanawiana przez taksę przy zachowaniu stałej ceny rujnuje piekarzy, zwłaszcza w okresach szybkiego wzrostu cen mąki, zarządzane bywały próbne wypieki. Odbywały się przy udziale komisji miejskiej i przy udziale delegatów Cechu — wypiek odbywał się u jednego z piekarzy cechowych. Jakie były wyniki tych próbnych wypieków, w księgach protokółów nie odnotowywano.

W latach 1770 — 1780 wiele miał Cech przykrości z powodu masowego wyłamywania się piekarzy z pod wagi chleba, ustalonej przez taksę urzędową i z powodu pogorszenia się jakości chleba w Warszawie.

Komisarze magistraccy ciągle zwracają się do cechu ze skargami na piekarzy i żądają, aby starszyzna wśród cechowej braci przestrzegała obowiązku stosowania się do taksy. Podejmowano uchwały, wysyłano komisje do badania na miasto. Ustalono wreszcie (1776) kolejne dyżury brackie. Dyżurni przez kilka dni obchodzili jatki i targi i sprawdzali wagę chleba. Istotnie materjał przyniesiono obfity. Okazało się, że cały szereg piekarzy cechowych wyłamywał się z pod obowiązującej wagi chleba. Posypały się liczne grzywny na winnych. Odtąd stale urzędowały delegacje cechowe na mieście, które opornym zabierały chleb na szpitale.

Drugą bolączką była jakość chleba. Sądy Marszałkowskie napominają Cech, aby chleb dobry wypiekali, a nie do „klajstru podobny".

Musiało to być dosyć powszechne, kiedy uchwały braci cechowej powtarzają się co jakiś czas w latach od 1775 do 1785.

http://rcin.org.pl

Zwrócili na to uwagę zwiedzający Warszawę cudzoziemcy i swojacy z innych stron Polski do stolicy przybywający. Jeden z nich, Fr. Schultz, Inflantczyk, opisujący Warszawę po zwiedzeniu dokładnem wspomina o piekarzach i o chlebie warszawskim: „wypiekają tutaj chleb jeszcze gorszy, niż tego potrzeba, aby swój wydatek pokryć, częstokroć wydają chleb wtedy nawet mniejszy, gdy już na zbożu nigdzie nie brakuje. Wprawdzie mają piekarze w Warszawie pewne przepisy, co do wielkości i wagi pieczywa; ale kiedyż są one wydane lub odnawiane? do wyższej lub niższej ceny zboża zastosowane?... Któż nad wykonywaniem tych przepisów czuwa, któregoby interesowni pozyskać nie potrafili. Dlatego też piekarze warszawsy postępują sobie pod tym względem, jak im się podoba i stosują się do swej woli lub własnego interesu. Zresztą większa ich część, jak i w innych polskich miastach, są rodem Niemcy; z tego więc powodu skład i kształt chleba w Warszawie, nie ma odrębnej cechy tak jak np. w Paryżu, Londynie *).

Niema racji pamiętnikarz, gdy mówi, że nikt zła nie zwalczał. Jak widzieliśmy, robił to w porozumieniu z władzami miejskiemi sam Cech. Natomiast słuszna jest uwaga Schultza, że przyczynę zła należy widzieć w tem, że większość piekarzy warszawskich, to rodem Niemcy. Właśnie w tym czasie w Warszawie notowano wielki napływ obcych rzemieślników i czeladzi rzemieślniczej, której wiele włóczy się bez pracy. W owym czasie Warszawa szybko się rozwija, ludności przybywa.

Ponieważ dopływ sił rodzimych był zahamowany wskutek unieruchomienia żywiołu wiejskiego w miejscu osiedlenia, to, co przybywało do rzemiosła z okolicznych miast i miasteczek, nie wystarczało na zaspokojenie rosnących potrzeb wielkiej już na ówczesne stosunki polskie stolicy. Dlatego cudzoziemcy znajdowali wdzięczne pole do zakładania sobie tutaj warsztatów. A nie zawsze przecież przybywały siły najlepsze. Zresztą w piekarstwie napływ mógł być nadmierny i już wtedy zapewne konkurencja zmuszała, mimo obowiązku solidarności cechowej — do obchodzenia wszelkich ustalanych praw, aby utrzymać się na powierzchni. Wszystkie te zjawiska odnoszące się zresztą już do końcowych lat istnienia Cechu w dawnej formie, rozsadzały ra-

*) Cytuję za F. M. Sobieszczańskim: Rys historyczno - statystyczny Miasta Warszawy.

http://rcin.org.pl

my Cechu. Starszyzna jak może, zapobiega, łata, stara się o nowe potwierdzenie starych przywilejów (uchwały Cechu z 1775— i 1781 r.), ale trudno jej sobie poradzić. Zatargi z władzami rosną, własna brać cechowa wyłamuje się z pod uchwalanych przez siebie samych postanowień, czeladź coraz trudniej utrzymać w ręku, mimo pozornej zgody narodowościowej istniejąca niechęć między katolikami i dyssydentami utrudnia pracę. Starszyzna już sama w trójkę poradzić nie może nawałowi spraw cechowych. Do pomocy starszym w r. 1773 wybrano 12 braci, a z tych 6-ciu mieli stale jako assesorowie uczestniczyć w załatwianiu spraw cechowych.

W 1783 r. stale 3-ch mistrzów miało pomagać starszyźnie, a widocznie to nie wystarcza, bo zgromadzenie wyznacza 9-ciu do załatwiania spraw bieżących. Cech również angażuje specjalnego pisarza cechowego, a w 1787 r. postanawiają bracia zaprosić na stałego syndyka cechowego — mecenasa Sądów Marszałkowskich — Stanisława Nowickiego z pensją roczną złp. 200. Ma on prowadzić sprawy wszelkie i zastępować Cech wobec Magistratu i Sądów Marszałkowskich.

W jakim stopniu ówczesny Cech piekarzy warszawskich interesował się życiem publicznem, życiem państwa jako całości, tego stwierdzić na podstawie skąpych zresztą zapisek w księgach protokółów niepodobna. Polska przeżywała wówczas okres budzenia się do nowego życia, okres reform, które dla mieszczan nie mogły być obojętne. Na kraj wkrótce spadły nieszczęścia. Wszystko to musiało znaleźć jakiś oddźwięk u braci cechowych, ale o tych sprawach milczą księgi i akta cechu. Stąd nie można wysnuć żadnych wniosków, jak odbiły się te przemiany na Cechu i jak odczuli je piekarze warszawscy. Z drobnych ułamków różnych dokumentów ogólnych można sądzić, że uczestniczyli w dostawach chleba dla wojska polskiego w czasie oblężenia, a potem w czasie przemarszu wojsk francuskich, wreszcie stale zaopatrywali oddziały francuskie i polskie za Księstwa Warszawskiego, jak o tem świadczą zachowane w Cechu pokwitowania dowódców.

5. Rody piekarskie.

Wkońcu nie od rzeczy będzie powiedzieć słów kilka o składzie osobowym cechu piekarskiego w Warszawie, o jego „personaljach“ w ciągu prawie dwóch wieków.

http://rcin.org.pl

Skąd piekarze się wywodzili w przeważnej liczbie i jakie były koleje niektórych rodzin piekarskich?

Można śmiało stwierdzić, że w samych zaczątkach, piekarze Starej Warszawy rekrutowali się bądź z samego miasta, bądź z okolic Warszawy. Nazwiska ich świadczą o pochodzeniu polskiem. Spotykamy na przełomie XVI i XVII w. rodziny Sochów, Gołąbów, Gołąbków, Miazków, Szerszeniów i t. p. W ciągu XVII w. również prawie nie spotyka się nazwisk obcych. Do Cechu piekarzy wstępują bądź towarzysze wędrowni, bądź miejscowi wyzwoleńcy: Bochenek, Misztal, Czan, Żórawski, Koza, Urban, Gołembowicz, Laskowicz, Moszkowicz—oto nazwiska ówczesnych piekarzy warszawskich.

Około połowy tego stulecia są rodziny Gołębiów, Niziołków, Żelazów i zjawiają się nowi ludzie: Makowscy, Pasieki, Zygmuntowicze, Żeglińscy, Kołackowicze, Maszkowicze, Głembowicze i Purwińscy. Nazwiska o obcem brzmieniu spotykamy dopiero w ostatniej ćwierci XVII st., w 1673 r. naprz. Gabryel Segini, wywodzący się prawdopodobnie z osiadłej w Warszawie włoskiej lub francuskiej rodziny.

Następny, często wspominany piekarz tego nazwiska, Stanisław Segini, dochodzi do godności cechmistrza, którą piastuje kilkakrotnie.

Około 1690 r. przyjęci są do Cechu Jan Werner i Jerzy Werner, bracia zapewne, Matjasz Wenderlich i Andrzej Krauz. Wernerzy i Krauzowie rozradzają się dosyć licznie, zwłaszcza Krauzowie. Członków z tej rodziny spotyka się w Cechu dosyć długo, aż do lat 1770 — 75. Syn Wenderlich nosi imię Stanisław i dochodzi do znaczenia w Cechu.

Przez cały więc XVII wiek do rzemiosła piekarskiego w Warszawie garną się ludzie swoi, przeważnie z okolic, rzadko z dalszych miast.

W pierwszej ćwierci XVIII stulecia, podczas panowania Augusta II, liczba przybyszów zwiększa się. Decydującą rolę grają w Cechu jednak piekarze i mieszczanie warszawscy z dawna tutaj osiedli: żyje sędziwy Jakub Zygmuntowicz i nie mniej stary Wawrzyniec Kałęckowicz, prawie naprzemian obdarzani godnością starszych Cechu. Poważaniem się cieszą Wojciech Skalski, Stanisław Nadarzyński — ze starej mieszczańskiej rodziny warszawskiej jeszcze w XVI w. wspominanej, Feliks Rożański mło-

http://rcin.org.pl

dy, wybijający się syn bogatego mistrza cechowego Kazimierza, Jakub żegliński również z osiadłej rodziny piekarskiej. Wszyscy obdarzeni godnością ławników lub gminnych.

Z nazwisk o brzmieniu cudzoziemskim zwolna wybijają się: Piotr Paweł Fryze, Cezar Gra, a właściwie Le Gra, Jan Rozdajczer, Andrzej Szwarc, którzy są jednak mieszczanami warszawskimi.

Du dużego znaczenia dochodzi w Cechu rodzina Purwińskich, składająca się z kilku braci i bratanków — wszyscy zamożni piekarze. Wkrótce jednak znika to nazwisko zupełnie. Albo wymarli, albo na inne przerzucili się pole, lub, nie mając synów, zięciom wraz z córkami warsztaty pozostawili.

W 1723 r. Cech piekarzy Starej Warszawy przedstawia się osobowo w sposób następujący: Stanisław Nadarzyński, Feliks Rożański, Cezar Legra pisany krótko: Gra, Jan Rozdayczer, wtedy już rajca i landwójt Nowej Warszawy, Bartłomiej Grabowski, Stanisław Woycik, Andrzej Szwarc, Piotr Paweł Fryze, Jakub żegliński, Efrem Flik, Walenty Warpęchowski, Stanisław Wenderlich, Matjasz Nadstawny, Stanisław Porębski, Grzegorz Lipowski, Szymon Skalski, Wojciech Gajosiewicz, Jerzy Materna, Jan Srok, Jakub Damus, Franciszek Hilarowicz, Wawrzyniec Kozłowski, Jan Wodecki — i 2 wdowy: Usakowska i Gleyzerowa. Razem 25 samodzielnych piekarzy cechowych. Wkrótce przybywają: Jędrzej Obuszkiewicz rodem z Błonia, Józef Mirkowski ze Lwowa i Heydman, a ubywa z szeregów Jakub żegliński, wdowa Gleyzerowa, Efrem Flik i Feliks Różański.

Około 1730 r. przybywa kilku Niemców z Saksonji: Karol Petola, Antoni Schenk i Szymon Lauterwart, czeladnik wędrowny, który się ożenił z córką magistrowską. Wkrótce jednak występuje wdowa po nim.

Mimo, że coraz więcej przybywa mistrzów piekarskich obcego pochodzenia, bądź o obcem brzmieniu nazwiska, z tego zestawienia stwierdzić jeszcze w zupełności można, że skład osobowy Cechu jest wybitnie rodzimego pochodzenia. Trudno śledzić za wszystkiemi zmianami zachodzącemi w składzie osobowym Cechu w ciągu stulecia. Dla uwypuklenia jednak procesu przemian osobowych, rozpatrzymy kilka okresów.

I tak w 1736 r. Cech liczy 28 piekarzy, mistrzów stołowych i 3 wdowy. Są to prawie te same osoby oprócz Wójcika, Jana

http://rcin.org.pl

Rozdayczera, którego zastąpił syn Jakub, Nadstawnego, Warpechowskiego, Materny, Nadarzyńskiego, Flika, Żeglińskiego, Damusa, Hilarowicza, Kozłowskiego. Przybyli ludzie nowi przeważnie terminatorzy i wyzwoleńcy cechowi: Jakub Rozdayczer, syn magistra, wspomniani już: Mirkowski, Obuszkiewicz, Jan Werner, syn magistra, Stefan Wyszyński, Walenty Gibaldyński, Stanisław Brydziński, Jan Jankiewicz, Jan Dąbkiewicz, Jan Wodecki, Szymon Ordyński, Wawrzyniec Waśniewski, Adam Cieślik, Marcin Żegliński z matką wdową, i 3-ch Niemców, osiadłych wędrownych towarzyszy: Dawid Rosman, Karol Petola, Krzysztof Kesmodel.

Na czoło wybijają się obok danych mistrzów — Feliksa Rożańskiego, Piotra Pawła Fryze, ławnika St. Warszawy — ludzie nowi: Stanisław Porębski, który jest gminnym, rajcą, ławnikiem, a w końcu jest wymieniany w protokółach jako Prezydent Nowej Warszawy, dalej Jakub Rozdayczer — także wkrótce ławnik Starej Warszawy, młody Walenty Rożański i Józef Mirkowski.

Ten Mirkowski szybko dobił się znaczenia i, jak wnosić można z liczby przyjmowanych przezeń uczniów i wyzwolonych czeladników, dużego warsztatu. Za nim ze Lwowa pociągnęła rodzina braci Jaraczewskich, jego krewniaków. Miewał on częste zatargi z Cechem, gdyż był bardzo ambitny.

Pod koniec musiało mu się źle powodzić, bo w 1765 r. przyjmuje wsparcie od Cechu, jako podupadły „brat cechowy".

Trzej wymienieni Niemcy: Rosman, Petola, Kesmodel — zakładają swoje rodziny, te jednak poza następne pokolenie ich synów nie wrosły na dłużej w grunt warszawski.

Miejscowy, pod względem pochodzenia, skład osobowy Cechu piekarskiego utrzymuje się prawie do połowy stulecia.

Na około stu uczniów przyjętych i wyzwolonych w Cechu w ciągu od 1723 — 1750 r., najwięcej było warszawiaków, podlasiaków, krakowiaków, kilku z innych miast Małopolskich, kilku z Warmji i Prus Wschodnich, kilku z Pomorza, jeden z „gór krakowskich" — Krześ — pozostali z różnych miejscowości położonych na Mazowszu lub Podlasiu: Błonie, Bolimów, Ostrów, Liw, Węgrów. Z Niemiec przyjęto 3-ch na naukę. Prawie połowa z tych pozostała w Warszawie w różnych czasach. Wielu osiągnęło na-

http://rcin.org.pl

stępnie w Cechu wszystkie dostępne godności. Więcej niż połowa rozbiegła się po kraju.

W r. 1756 — Cech liczy mistrzów zupełnych 55, a młodszych 11-tu, razem więc 66. Ze starych weteranów żyją jeszcze Stanisław Wenderlich i Stanisław Porębski, Antoni Schenk i Stefan Wyszyński. Prowadzą po ojcach warsztaty swoje: Walenty Rożański, który przekaże go wkrótce zkolei synowi swemu Wojciechowi. Młody Porębski, również Stanisław, Andrzej i Maciej Skalscy, Jędrzej Legra, Stanisław Grabowski, Jan i Franciszek Krauzowie. Z nowych rodzin w Warszawie osiadłych wybijają się bracia Bochyńscy: Wojciech i Michał, którzy tutaj zakładają swoje gniazda, bracia Borzyńscy: Wojciech i Adam, Jakub Jaraczewski z 3-ma braćmi i bracia Marunowscy: Jan i Józef. Rodziny te, oprócz Jaraczewskich, lwowiaków, pochodzą z Warmji, i mimo polskich nazwisk, uważane są przez stare rody piekarskie za niemieckie, tembardziej, że to dyssydenci - ewangelicy. Rodowitych niemców, także zresztą głównie z Prus Wschodnich pochodzących, naliczyć można około 15-tu.

Od tego czasu daje się zaobserwować ciekawe zjawisko. Do Warszawy, do rzemiosła piekarskiego zaczynają napływać całemi rodzinami.

Początkowo zaczepia się jeden z rodziny, a następnie, dobiwszy się szczęśliwie samodzielnego stanowiska, ściąga swoich bliskich na naukę, a po wyzwoleniu, ułatwia osiedlenie się w Warszawie. Zwłaszcza bardzo zapobiegliwi są o swoich Warmijczycy. Tak się zainstalowali Borzyńscy, Bochyńscy, Marunowscy, a później Deręgowscy i Palewscy. Począwszy od lat 1760 — 65, napływ uczniów i czeladników — z Warmji i z Prus Książęcych do Warszawy staje się niemal masowy. Śmiało rzec można, że ¾ mistrzów Cechu piekarzy Starej Warszawy, pod koniec lat 1785 — 1795 była rodem w pierwszem lub w drugiem pokoleniu z Warmji i Prus.

Najwięcej zaś piekarzy podarowało Warszawie maleńkie miasteczko tamtejsze Gudstadt, gdyż więcej niż połowa przybyszów pochodzących z Warmji, stamtąd lub z terenu tej parafji się wywodziła.

Wreszcie w ostatnim okresie około 1780 — 85. Cech piekarzy St. Warszawy zaludnia się głównie emigrantami warmijskimi i pruskimi lub przybyszami niemieckimi. Na przeszło 115 mi-

http://rcin.org.pl

strzów — Cech bowiem ilościowo powiększa się stale, 57 — to nazwiska niemieckie wraz z imionami, co pozwala sądzić, że są to dopiero w pierwszem pokoleniu obywatele Warszawy. Druga połowa, to nazwiska o brzmieniu polskiem, ale znaczna ich część, to właśnie warmijczycy, częściowo sami siebie uważający za obcych wobec otoczenia. Z rodów starych piekarskich, prawie nie pozostał żaden. Są jeszcze: Porębski, Grabowski, Jaraczewscy, Kakietkowie, którzy przed laty 40-tu z Błonia przybyli, ale nie odgrywają oni już większej roli. Znikają także potrochu z widowni Bochyńscy i Borzyńscy. Z rodzin polskich pochodzących z Warmji i Prus — rej wodzą Palewscy: Samuel i Tomasz — Deręgowscy Franciszek i Józef i Woyciech Kiełczewski. Z niemieckich rodzin górują: Szteynerowie, Szwancwegerowie, Schultzowie i nowa rodzina Krauze.

Ta przewaga żywiołu obcego pozostanie już w Cechu do końca, a wzmoże się za panowania Prusaków w Warszawie i potem za Księstwa Warszawskiego. Za Królestwa Kongresowego napływ piekarzy rodowitych niemców dobiegł swego, zdaje się, szczytu.

Pozostawało to w związku z ogólną polityką gospodarczą ministra Lubeckiego, który, sprowadzając obcych rzemieślników i robotników przemysłowych, pragnął ożywić kraj. Wszyscy jednak przybysze szybko naogół ulegali wpływom otoczenia — i zanim napłynęła nowa fala, starsza zżywała się z ludnością i przeważnie polszczyła.

Wielu z nowych przybyszów nie posiadało prawa miejskiego, a wskutek zmian politycznych, po utracie państwowości własnej, miało to nabycie utrudnione. Często Cech musiał zabiegać u władz Miejskich o stwierdzenie przynależności tych ludzi do Cechu i miasta. Zachował się oryginalny w tej sprawie dokument w jednej z ksiąg cechowych, własnoręcznie napisany i podpisany przez sławnego Jana Kilińskiego, który w tym roku 1808 piastował godność radnego miasta i assesora.

Dnia 1 miesiąca stycznia 1808 roku za Bytności Jch M-ści Panów Starszych: Jana Gleyzera starszego, Jana Neymana podstarszego, Woj. Kiełczewskiego, podskarbiego Cechu piekarskiego.

1) Karol Ekiert
2) Samuel Kauskier
3) Karol Langie

http://rcin.org.pl

4) Samuel Routkiel
5) Jakób Mali
6) Johan Kuckie
7) Ignacy Bzowski
8) Jerzy Szyprowski
9) Frydrych Tege
10) Chriestian Gierlach (wykreślony)
11) Jan Balde
12) Michał Wiśniewski
13) Walenty Gross
14) Jochan Tydych
15) Gotlib Wagien Knecht
16) Frydrych Rychter
17) Jochan Szmit
18) Chrystian Lauerman
19) Stanisław Rakowski
20) Frydrych Zore
21) Frydrych Biraus
22) Józef Achcenik.

Ci powyżej wzmiankowani Jch Mość Panowie Maystrowie zupełnie w Cechu kwitowani, oraz y Onych Sukcesorowie w Cechu i do prerogatów Prawa Mieyskiego przypuszczeni, których kwitacya uznana w Cechu za Maystrów wypłatnych, tudzież Żony ich y Dzieci.

Dan w Warszawie 1 miesiąca stycznia 1808.

Jan Kiliński,
Radny y Assesor.

http://rcin.org.pl

IV. ZAKOŃCZENIE.

Z końcem istnienia dawnej Rzeczypospolitej Polskiej — zamykamy nasz szkic, dotyczący losów i życia Cechu piekarzy Starej Warszawy. Wprawdzie Cech piekarski w oparciu o stare podstawy przetrwał jeszcze lat dwadzieścia, ale nie jest to już właściwie życie samodzielne, własne. Ustawy obce, zresztą doceniające zmienione warunki gospodarcze, krępowały go coraz bardziej, czyniąc z Cechu fikcję. Za Księstwa Warszawskiego próbowano nową treść wlać w stare formy. Zachował się z tego czasu ciekawy dokument: projekt nowego statutu dla Cechu piekarzy z r. 1807, pięknie zdobny foljał z inicjałami księcia Warszawskiego i króla Saskiego Fryderyka Augusta, po bokach ładne emblematy rzemiosła piekarskiego. Nie wszedł on jednak w życie. Dopiero ustawa o zgromadzeniach Starszych cechów rzemieślniczych z r. 1816-go przekształciła Cech piekarzy w nową organizację, w Urząd Zgromadzenia Starszych rzemiosła piekarskiego. Ówczesny Starszy Zgromadzenia Gotlieb Bauer — odebrał uroczyście od Prezydenta M. stołecznego Warszawy Woydy, potwierdzenie na swym urzędzie przez podanie ręki.

Urzędy Zgromadzenia Starszych przetrwały aż do czasów najnowszych, aż do chwili niemal ostatniej, t. j. do 1927 r., kiedy w Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, na podstawie polskiego prawa przemysłowego, mogła być przywrócona piekarzom warszawskim dawna nazwa dla ich zawodowej organizacji: Cech piekarzy m. st. Warszawy.

http://rcin.org.pl

ŹRÓDŁA.

1) Dokumenty przywilejów cechowych, księgi protokułów oraz inne akta Cechu piekarzy st. m. Warszawy.

2) *Teodor Wierzbowski.* Przywileje Starej Warszawy, Warszawa 1915 r.

3) *Stefan Ehrenkreutz.* Z dziejów organizacji Starej Warszawy. Warszawa, 1913.

4) *Aleksander Wejnert.* Starożytności warszawskie. Warszawa, 1848 r.

5) *F. Max. Sobieszczański.* Rys historyczno - statystyczny rozrostu i stanu miasta Warszawy.

6) *Jan Ptaśnik.* Miasta i Cechy w Polsce.

7) *Jan Rutkowski.* Zarys gospodarczych Dziejów Polski w czasach przedrozbiorowych. Poznań, 1923.

8) *Ks. Chotkowski.* Rzemiosła i Cechy krakowskie.

9) *Ks. J. Władziński.* Rzemiosła i Cechy w Polsce.

10) *Z. D. Golińska.* Miasta i Cechy w dawnej Polsce. Warszawa, 1906.

11) *Inż. F. Reinstein.* Dzieje Cechu piekarzy m. st. Warszawy.

http://rcin.org.pl

Spis nazwisk starszyzny cechowej od 1661 - 1697 r.

	Starszy	*Podstarszy*	*Podskarbi*
1614	Jan Misztal	Stanisław Mazur	Wojciech Miazek
1619	Stanisław Grys	Jakub Czan	Jan Sednia
			Balzer Soha
1661	Józef Podwory	Wojciech Pasieka	Jakób Zygmuntowicz
1662	Wojciech Pasieka	Józef Podwory	Paweł Rudnicki
1664	Andrzej Maślnik	Jakób Zygmuntowicz	Adam Judziński
1665	Andrzej Maślnik	Jakub Zygmuntowicz	Adam Judziński
1666	Stanisław Cybulski	Andrzej Maślnik	Adam Judziński
1667	Stanisław Cybulski	Adam Judziński	Andrzej Maślnik †
1668	Stanisław Cybulski	Adam Judziński	Mathias Falta
1669	Stanisław Cybulski	Wojciech Pasieka	Mathias Szymański
1670	Wojciech Pasieka	Stanisław Cybulski	Wawrz. Kałęckowicz
1671	Wojciech Pasieka	Jan Gieczowski	Wawrzyniec Kałęckowicz
1672	Stanisław Cybulski	Wawrz. Kałęckowicz	Andrzej Rusinkowicz
1673	Stanisław Cybulski	Wawrz. Kałęckowicz	Mathiasz Szymański
1674	Wojciech Pasieka	Stanisław Cybulski	Mathiasz Szymański
1675	Stanisław Cybulski	Wojciech Pasieka	Wawrz. Kałęckowicz
1676	Wojciech Pasieka	Jakub Zygmuntowicz	Wawrz. Kałęckowicz
1677	Wojciech Pasieka	Jakub Zygmuntowicz	Wawrz. Kałęckowicz
1678	Wojciech Pasieka	Jakub Zygmuntowicz	Wawrz. Kałęckowicz
1679	Wojciech Pasieka	Jakub Zygmuntowicz	Wawrz. Kałęckowicz
1680	W. Kałęckowicz	Stanisław Woycik	Mikołaj Purwiński
1681	Wojciech Pasieka	Wawrz. Kałęckowicz	Stanisław Woycik
1682	Wojciech Pasieka	Wawrz. Kałęckowicz	Stanisław Woycik
1683	Wojciech Pasieka	Wawrz. Kałęckowicz	Stanisław Woycik
1684	W. Kałęckowicz	Wojciech Pasieka	Michał Purwiński
1685	W. Kałęckowicz	Jakub Zygmuntowicz	Jakub Purwiński
1686	W. Kałęckowicz	Michał Purwiński	Jan Werner
1687	Jan Werner	Jakub Zygmuntowicz	Mikołaj Purwiński
1688	W. Kałęckowicz	Jakub Zygmuntowicz	Jan Werner
1689	Jan Werner	Stanisław Seginj	Wawrz. Kałęckowicz

http://rcin.org.pl

	Starszy	*Podstarszy*	*Podskarbi*
1690	Jan Werner	Jakub Zygmuntowicz	Wawrz. Kałęckowicz
1691	Jan Werner	Jakub Zygmuntowicz	Wawrz. Kałęckowicz
1692	J. Zygmuntowicz	Michał Purwiński	Wojciech Głembowicz
1693	J. Zygmuntowicz	Wawrz. Kałęckowicz	Wojciech Głembowicz
1694	Stanisław Segini	Michał Purwiński	Wawrz. Kałęckowicz
1695	W. Kałęckowicz	Stanisław Segini	Andrzej Krauz
1696	W. Kałęckowicz	Stanisław Segini	Andrzej Krauz
1697	W. Kałęckowicz	Wojciech Kosmaczewski	Andrzej Krauz
1698	W. Kałęckowicz	Wojciech Kosmaczewski	Andrzej Krauz
1699	Stanisław Segini	Michał Elbiński	Andrzej Krauz
1700	Stanisław Segini	Wawrz. Kałęckowicz	Jerzy Purwiński
1702	Michał Elbiński	Wawrz. Kałęckowicz	Paweł Makowski
1703	Michał Elbiński	Wawrz. Kałęckowicz	Stanisław Segini
1704	Michał Elbiński	Wawrz. Kałęckowicz	Paweł Makowski
1705	Michał Elbiński	Paweł Makowski	Andrzej Krauz
1706	Michał Elbiński	Paweł Makowski	Andrzej Krauz
1707	Michał Elbiński	Jan Usakowski	Kacper Sękowski
1708	Kacper Sękowski	Jerzy Purwiński	Jerzy Werner
1709	Jan Usakowski	Jan Rozdayczer	Andrzej Szwarc
1710	Jan Usakowski	Jerzy Werner	Jan Mera
1711	Jan Usakowski	Jerzy Werner	Jan Mera
1712	Jerzy Werner	Jan Usakowski	Jan Mera
1713	Jerzy Werner	Jan Usakowski	Jan Łukowski
1714	Piotr Paweł Fryze	Jan Mera	Jan Łukowski
1715	Jan Usakowski	Feliks Różański	Andrzej Szwarc
1716	Piotr Paweł Fryze	Feliks Różański	Walenty Warpęchowski
1717	Piotr Paweł Fryze	Feliks Różański	Walenty Warpęchowski
1718	Jakub Zegliński	Franciszek Flik	Feliks Różański
1719	Jan Usakowski	Jakub Żegliński	Efrem Flik
1720	Feliks Różański	Jakub Żegliński	Efrem Flik
1721	Jakub Żegliński	Walenty Warpęchowski	Szymon Skalski
1722	Jan Usakowski †	Stanisław Nadarzyński	Cezar Gra (albo Legra)
1723	Jakub Żegliński	Feliks Różański	Stanisław Nadarzyński
1724	Feliks Różański	Jan Srok	Jakub Damus
1725	Feliks Różański	Jan Srok	Stanisław Porębski
1726	Jakub Damus	Feliks Różański	St. Porębski
1727	Feliks Różański	St. Nadarzyński	Stanisław Porębski
1728	Piotr Paweł Fryze	St. Nadarzyński	Stanisław Porębski
1729	Piotr Paweł Fryze	Feliks Różański	Stanisław Nadarzyński
1730	St. Nadarzyński †	Feliks Różański	Józef Mirkowski
1731	Feliks Różański	Józef Mirkowski	Stanisław Porębski
1732	Feliks Różański	St. Porębski	Józef Mirkowski
1733	St. Porębski	Feliks Różański	Jan Srok
1734	St. Porębski	Feliks Różański	Jędrzej Obuszkiewicz
1735	Antoni Szenk	Jan Srok	Józef Mirkowski
1736	Jakub Rozdayczer	Stefan Wyszyński	Walenty Gibałdyński

http://rcin.org.pl

	Starszy	*Podstarszy*	*Podskarbi*
1737	Józef Mirkowski	Dawid Rosman	Jan Jankiewicz
1738	Jakub Rozdayczer	Stefan Wyszyński	Wal. Gibaldyński
1739	Jakub Rozdayczer	Stefan Wyszyński	Wal. Gibaldyński
1740	Antoni Szenk	Grzegorz Lipowski	Józef Mirkowski
1741	Józef Mirkowski	Grzegorz Lipowski	Jan Dąbkiewicz
1742	Józef Mirkowski	Walenty Różański	Jan Jankiewicz
1743	Walenty Różański	Józef Mirkowski	Jan Jankiewicz
1744	Józef Mirkowski	Jan Jankiewicz	Jan Dąbkiewicz
1745	Stan. Wenderlich	Józef Mirkowski	Andrzej Obuszkiewicz
1746	Stan. Wenderlich	Józef Mirkowski	Jan Jankiewicz
1747	Józef Mirkowski	Jan Jankiewicz	Franciszek Krauz
1748	Stan. Wenderlich	Johan Krystjan Walter	Franciszek Krauz
1749	J. Kr. Walter	Franciszek Krauz	Jakób Jaroczewski
1750	J. Kr. Walter	Tomasz Targunowicz	Jakób Jaroczewski
1751	J. Kr. Walter	Tomasz Łaskiewicz	Jakób Jaroczewski
1752	J. Kr. Walter	Franciszek Krauz	Wojciech Bochyński
1753	Fr. Krauz	Jakób Jaroczewski	Adam Borzyński
1754	Fr. Krauz	Johan Gimeling	Jędrzej Legra
1755	Fr. Krauz	Jakób Jaroczewski	Jędrzej Legra
1756	Józef Szteyner	Jerzy Bazner	Tomasz Zieliński
1757	Józef Szteyner	Jerzy Bazner	Tomasz Rosołowski
1758	Franc. Krauz	Wojciech Bochyński	Tomasz Borgoni
1759	Franc. Krauz	Wojciech Bochyński	Szymon Waśniewski
1760	Franc. Krauz	Jan Jankiewicz	Szymon Waśniewski
1761	Józef A. Szteyner	Jędrzej Legra	Tomasz Zieliński
1762	Michał Jerzycki	Józef Marunowski	Jakób Jaroczewski
1763	Józef Krauz	Jakób Jaroczewski	Piotr Kleyn
1764	Piotr Kleyn	Samuel Palewski	Jakób Jaroczewski
1765	Samuel Palewski	Józef Marunowski	Mikołaj Kozłowski
1766	Samuel Palewski	Józef Marunowski	Franc. Deręgowski
1767	Samuel Palewski	Franc. Deręgowski	Marcin Żabiński
1768	Fr. Deręgowski	Marcin Żabiński	Wojciech Kiełczewski
1769	Fr. Deręgowski	Marcin Żabiński	Wojciech Kiełczewski
1770	Fr. Deręgowski	Marcin Żabiński	Wojciech Kiełczewski
1771	Fr. Deręgowski	Józef Szteyner	Wojciech Kiełczewski
1772	Fr. Deręgowski	Józef Szteyner	Wojciech Kiełczewski
1773	Franc. Deręgowski	Jędrzej Legra	Wojciech Kiełczewski
1774	Samuel Palewski	Franc. Deręgowski	Jakób Izrael
1775	Franc. Deręgowski	Samuel Palewski	Wojciech Kiełczewski
1776	Samuel Palewski	Wojc. Kiełczewski	Bartłomiej Skrzypski
1777	Samuel Palewski	Wojciech Kiełczewski	Bartłomiej Skrzypski
1778	Franc. Deręgowski	Samuel Palewski	Wojciech Kiełczewski
1779	Tomasz Palewski	Mikołaj Kozłowski	Wojciech Kiełczewski
1780	Tomasz Palewski	Jan Szteyner	Fryderyk Schultz
1781	Fryderyk Schultz	Tomasz Palewski	Jan Szteyner
1782	Fryderyk Schultz	Jan Dietrich	Jan Szteyner

Ze zbiorów http://rcin.org.pl

	Starszy	*Podstarszy*	*Podskarbi*
1783	Fryderyk Schultz	Jan Szteyner	Józef Beer
1784	Fryd. Schultz	Samuel Palewski	Jan Szteyner
1785	Fryd. Schultz	Samuel Palewski	Jan Szteyner
1786	Fryd. Schultz	Franc. Więcłachowski	Jan Szteyner
1787	Fryd. Schultz	Franc. Deręgowski	Ludwik Blotner
1788	Fryd. Schultz	Franc. Deręgowski	Ludwik Blotner
1789	Woj. Kiełczewski	Ludwik Blotner	Bartłomiej Skrzypski
1790	Woj. Kiełczewski	Jan Keystner	Jan Szteyner
1791	Jan Szteyner	Wojciech Kiełczewski	Jan Keystner
1792	Fryderyk Schultz	Jan Szteyner	Ludwik Blotner
1793	Fryd. Schultz	Jan Szteyner.	Fryd. August Schmidt
1794	Fryd. Schultz	Jan Szteyner	Fryd. August Schmidt
1795	Fryd. Schultz	Jan Szteyner	Fryd. August Schmidt
1796	Fryd. Schultz	Jan Szteyner	Fryd. August Schmidt
1797	Fryd. Schultz	Fryd. Aug. Schmidt	Jan. Szteyner

http://rcin.org.pl

TREŚĆ.

		Str.
	Wstęp	3
I.	Miasta i Cechy	4
II.	Stara Warszawa i jej Cechy	10
III.	Cech piekarzy Miasta Starej Warszawy	16
	1. Powstanie Cechu piekarzy	16
	2. Wiek XVI i XVII	18
	3. Przywileje i prawa cechowe	24
	4. Życie i sprawy cechowe piekarzy w w. XVIII-tym	38
	5. Rody piekarskie	50
IV.	Zakończenie	57
	Źródła	58
	Spis nazwisk starszyzny cechowej od 1661 — 1697 r.	59

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
19.466

http://rcin.org.pl